Nr. 232. Kraków, Wtorek 11 Października 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Odpowiedź „Czasowi.“

III.

W tak zwanym „obrachunku“ swoim z nami opowiada *Czas*, że w naszym kraju dzieje się wręcz przeciwnie niż gdzieindziej: „ruch idzie od konserwatystów“ — a postępowcy tylko wszystkiemu przeszkadzają. Już w ostatnim artykule wykazaliśmy, ile stronnictwo postępowe zdziałało dla kraju przez wytwarzanie sił zbiorowych, pomimo tak małych środków swoich i pomimo namiętnej niechęci konserwatystów, którzy mu na każdym kroku kamienie pod nogi rzucają. Warto jednak przypomnieć, z czem się w roku zeszłym wygadał najlepszy obecnie dziennikarz konserwatywnego obozu. W krakowskiej korespondencyi do warszawskiego *Słowa* zarzucił on w przystępie złego humoru zachowawczemu stronnictwu, a zarzut ten poparł faktami, że ilekroć postępowcy jakąś myśl podniosą, konserwatyści z początku żżymają się, srożą, ale gdy myśl ta stanie się popularną, przystępują do niej, i wykonanie jej biorą w ręce, i w ten sposób dają się „holować“ przeciwnikom. Zarzut ten jest zupełnie trafny — nie tylko w sprawach mniejszych, ale i w najważniejszych. Tak samo było z wszystkiemi naszemi ruchami powstańczemi. Konserwatyści byli im najprzeciwniejsi — ale gdy powstanie wybuchło, pchali się do rządu narodowego wszelkiemi środkami, nie gardząc nawet najbrzydszą intrygą. Tak było w listopadowem — tak w styczniowem powstaniu. Czegoż to dowodzi? Oto że głównym punktem ich programu było i jest zawsze: rządzić. Rządzić, gdy naród spokojny, rządzić, gdy się zbytnim uciskiem zniecierpliwi i za broń porwie. Toż samo odbija się teraz w tem, co tak trafnie podniósł krakowski korespondent *Słowa*, iż konserwatyści zawsze starają się wziąć w swoje ręce sprawy, przez postępowców podnoszone. A ten fakt przez ich własnego dziennikarza stwierdzony, najlepszą jest odpowiedzią na zarzut, że „ruch idzie od konserwatystów“ a postępowcy przeszkadzają.

Ale jak znakomicie wy przeszkadzać umiecie, gdy wam na tem zależy, żeby na swojem postawić — najlepszym dowodem sprawa budowy teatru w Krakowie. Uchwaliliście w waszym klubie większości Rady miejskiej, iż teatr ma stanąć na placu Szczepańskim i chcieliście bez konkursu oddać budowę jednemu z architektów. Rada większością postanowiła, iż teatr stanie na placu ś-go Ducha, i że na plany rozpisany będzie konkurs. Półtora roku minęło od powzięcia tych uchwał, które miała wasza komisya wykonać — i dla tego, że one nie po waszej myśli wypadły, sprawa budowy teatru ani krokiem nie postąpiła naprzód, konkurs dotąd nie rozpisany! A przecież karność i legalność nakazują wykonywać uchwały większości! Ale karność i legalność — w waszych ustach, to fałszywe hasła które mają nas obowiązywać dla tego, żebyśmy wszyscy szli pod waszą komendą — ale was nie obowiązują wtedy, gdy się większość przeciwko wam zwróci.

Pytacie — cośmy zdziałali na polu politycznem. Zabawni! Kogóż o to pytać należy — czy tych, co w mniejszości i po za rządem — czy tych, co w większości i w rządzie? Odpowiedzcież przedewszystkiem, coście wy zdziałali, mając takie środki działania w ręku. Trzebaż wam przypominać że nie pod waszą wodzą uzyskał kraj od r. 1866 do 1870 wszystkie swe narodowe i polityczne zdobycze — ale wtedy, gdy Gołuchowski był rządem krajowym, gdy Ziemiałkowski miał głos pierwszy w Kole polskiem, a Smolka stał na czele opozycyi w kraju i samą tą swoją postawą zmuszał rząd do paktowania z umiarkowanymi? Ale odkąd wy zaczęliście się w kraju, w Sejmie i w Kole polskiem rozrastać, i zdobywać pozycye rządowe, i nad krajem jak zmora ciężyć — odtąd nie zrobił kraj ani jednej politycznej zdobyczy, a poniósł nie jedną stratę. Jedyne, co zdobyczą nazwaćby można — małe rozszerzenie mocy ustawodawczej Sejmu w sprawach szkolnych przez nowelę z r. 1883 — dokonanem zostało wbrew wam, boście wszelkiemi środkami intrygowali, żeby tego nie żądać. Wszak żyją członkowie Koła i członkowie Izby panów, którzy to każdej chwili poświadczyć mogą.

Co myśmy zrobili pod względem politycznym? Gdybyśmy byli nie zrobili nic więcej nad to jedno, że ustrzegliśmy kraj od przejęcia się doktrynami „Teki Stańczyka“ i jej podobnych pism, że nie dopuściliśmy zerwania nici narodowej tradycyi, którą wy na dniu 3 maja zamykacie, całe porozbiorowe dzieje zohydzając — gdybyśmy nie zrobili nic więcej nad to, że staramy się utrzymać w kraju poczucie godności narodowej, zwalczając wasz serwilizm, i poczucie praw narodowych w miejsce waszego programu gonienia za łaskami — gdyby owocem działania naszego stronnictwa nie było nic więcej nad to, iż w sejmie w roku 1878 wbrew wam był do uchwały gotowym adres, który ratował polityczny polski charakter tego sejmu, i że się w sejmie od czasu do czasu odezwie głos upominający się o prawa polityczne kraju — zrobiliśmy tyle, ile tylko mniejszość zrobić może.

A musimy wam powiedzieć, że waszym głównym błędem, jako stronnictwa rządowego jest, że faktu istnienia naszej opozycyi nie umiecie na rzecz kraju wyzyskać. Gdybyście mieli więcej zmysłu prawdziwie politycznego a mniej zmysłu koteryjnego — gdybyście wiedzieli, że zadaniem waszem wobec zaufania, jakie macie w Wiedniu, jest w pierwszym rzędzie odniesienie jak największych dla kraju korzyści, a nie cele koteryjne — to korzystalibyście z naszej opozycyi w ten sposób, iż wskazując na nas, naciskalibyście na rząd, by więcej i jeszcze więcej dla kraju robił. To byłaby polityka rozumna. Zamiast tego co robicie? Do czego redukują się wasze wobec rządu wymagania? Oto do tego, żeby was jako partyę popierał, a nas zwalczał. W tem cały wasz rozum polityczny. Wszak wspomniany już krakowski korespondent *Słowa* nazwał przed rokiem rząd hr. Taaffego szkodliwym dla kraju tylko dla tego, że mu się zdawało, iż ten rząd nie dosyć was popiera — a było to w chwili, gdy rząd nie chciał prosić hr. Badeniego, żeby został na stanowisku delegata! Wszak rzecz wiadoma, że gdy w jakimkolwiek okręgu wyborczym stanie kandydatura opozycyjna, oblegacie przedpokoje hr. Taaffego z prośbą o ratunek przeciw tej kandydaturze — wszak rzecz wiadoma, że przedstawiacie nas w Wiedniu jako nieprzyjaciół państwa i dynastyi. A gdybyście mieli więcej rozumu politycznego, powinnibyście cieszyć się z każdego zwycięstwa wyborczego opozycyi, tak bardzo jeszcze w Kole polskiem nielicznej — bo każde zwycięstwo takie dałoby wam sposobność powiedzieć rządowi: zmiłuj się rządzie, weź się do regulacyi rzek w Galicyi; skończ sprawę indemnizacyjną w sposób, nie obciążający kraju nowym ciężarem; daj nową procedurę cywilną; przeznaczaj większe sumy na szkoły przemysłowe; znajdź dla sejmu przyzwoity czas do odbywania sesyi; bo patrz — te warchoły rosną w kraju we wpływy i siłę, gotowi nam i tobie stać się niebezpiecznymi, więc trzeba coś zrobić, żeby usunąć powody do krzyku i niezadowolenia. A gdybyście coś uzyskali—bądźcie pewni, my pierwsi wam wypiszemy pochwałę. Ale nie umiecie tego zrobić — bo nie jesteście stronnictwem politycznem lecz koteryą.

Pytacie nas o program nasz. Ten program jasny, a od chwili upadku powstania w swych głównych zarysach niezmienny: zagłębianie i rozszerzanie podstaw narodowego bytu, ażeby odzyskać prawa narodowe. Nie wyrzekając się na przyszłość niczego, bo do tego nikt nie ma prawa — w granicach trzech dzielnic bronić się, gdzie się bronić trzeba, a zdobywać, rozszerzać, utrwalać i politycznemi rękojmiami ubezpieczać samorząd i prawa narodowe, gdzie ku temu warunki są dane. Na wewnątrz — jak najszersze, wszystkie warstwy narodu podnosić na coraz wyższe szczeble oświaty, dobrobytu, cywilizacyi, obywatelskiego poczucia, patryotyzmu, nie zamykać życia narodowego w obrębie jednej warstwy, lecz wszystkie politycznie wyrabiać — i w ten sposób przyszłemu pokoleniu zdać siłę, z której ono skorzysta tak, jak dana chwila skorzystać pozwoli. Pamiętać, że naród, który chce być wolnym, musi być sprawiedliwym, więc naprzód sprawiedliwym społecznie, więc dalej sprawiedliwym narodowo wobec uprawnionych życzeń Rusinów, z którymi bratnia zgoda jest wobec wspólnego wroga niezbędną. Walcząc przeciw niewoli — stać na gruncie wolności, a nie łączyć się z chwilowemi prądami reakcyjnemi, choćby nas widokami silnych na pozór sojuszów kusiły. Rozwijać realne podstawy narodowego bytu, ale nie zapominać, że siła moralna, że poczucie godności narodowej, że pewna hardość wobec nieprzyjaciół narodu, że silnie wyrobione poczucie praw, że ta spójnia moralna, którą wytwarza wspólny narodowy ideał — że to wszystko obok ekonomicznych, fizycznych i intelektualnych czynników są najzupełniej realne podstawy narodowego bytu.

Oto nasz program — który możecie wyczytać codzień w naszem piśmie, w naszych pracach publicznych, w głosach posłów naszego stronnictwa — w całem naszem działaniu.

Ale gdzie wasz program? Konserwować! Co zakonserwowaliście przez cały czas, jak jesteście górą? Biedę galicyjską, ciemnotę galicyjską i te, ale tylko te prawa polityczne, których nikt nie napadał — bo np. prawa wyboru delegacyi do Rady państwa przez Sejm nie potrafiliście zakonserwować. Reformować! Wszak nazywaliście się „klubem reformy“. I cóżeście zreformowali? Kiedy Szujski w roku 1880 wniósł w Sejmie, żeby Wydział krajowy wziął się do reformy ustaw szkolnych, a projekta gotowe w r. 1882 miały przyjść na stół — kto je zepchnął z porządku dziennego Sejmu? Wy — prawica. Kto żądał, by je wziąć pod obrady? Lewica! Kiedy w tym samym Sejmie r. 1880 na petycye — nie waszego — Towarzystwa politechnicznego we Lwowie i — także nie waszego — Towarzystwa pedagogicznego, powzięto uchwały co do reformy szkół średnich, i kiedy te uchwały gdzieś się potem zależały — prosimy przejrzeć stenogramy sejmowe — kto kilkakroć w Sejmie dobywał te uchwały z pyłu zapomnienia? Był to poseł — nie wasz — z lewicy. Mieliście w waszym programie reformę gminną — gdzież ona? Były w r. z. wnioski o reformę gminną, są obecnie nad nią narady — ale nie z waszej inicyatywy. Mieliście w waszym programie reformę administracyjną — aleście ją sformułowali jako abdykacyę z samorządu, a kiedyście się złączyli z Podolakami i utworzyli klub prawicy, to musieliście zaprzysiąc uroczyście, że reformy administracyjnej nie będziecie podnosić — tak samo, jak musieliście się wyprzeć waszych dawnych porywów ku przyznaniu szerszych praw Rusinom. Boście wy takiem politycznem stronnictwem, że gdy chodzi o utrzymanie się przy władzy przez kompromisa, gotowiście wykreślić najistotniejsze punkta z waszego programu.

Co do spraw austryackich wasz program tak się przedstawia: za Belcrediego bawiliście się w federalistów, a nawet, gdy Belcredi ustąpił Beustowi, byliście d. 2 marca w opozycyi — co wam nie przeszkadzało potem zwalczać federalistę Smolkę. Wydawszy wtedy hasło „rząd sprzyja krajowi“ wyuczyliście się go tak na pamięć, żeście je powtarzali za burgerministerstwa, za Potockiego i Hohenwarta, za Auersperga, no i oczywiście teraz. Zwalczaliście zawsze każdą opozycyę w kraju, nawet wtedy, gdy się ona przeciw centralistycznemu ministerstwu zwracała. Innemi słowy — z wyjątkiem kilkogodzinnej sesyi 2 marca 1867, kiedyście stanęli opozycyjnie, byliście zawsze rządowymi, z pewną tylko modulacyą głosu: ciszej za rządów centralistycznych — głośniej za Hohenwarta i Taaffego.

Wasz program w szerokich sprawach narodowych, to — „Teka Stańczyka“, naturalnie póty, póki się nie zdarzy tak, jak się zdarzyło w listopadzie i styczniu, że władza będzie do wzięcia za cenę zaparcia się tego programu.

Wasz program społeczny — to zawarcie życia narodowego w jednej tylko warstwie narodu, która według was historyczne ma prawo do rządów. Powiadacie czasami, że teraz społeczeństwo demokratycznie jest urządzone, albo że teraz każdy jest demokratą — co wam nie przeszkadza sprzeciwiać się jak najsilniej zrównaniu publicznych ciężarów (u. p. w ostatniej ankiecie szkolnej) — zwalczać demokracyę namiętnie i brutalnie — a szanować tylko tych, co z demokracyi do was zbiegną pod warunkiem oczywiście, że liberyę waszą przywdziali i nie zrzucali jej nigdy. Tych zaś niestety nie brak póty — póki w waszem ręku szafunek stanowisk i posad.

Wasze religijne wreszcie stanowisko nie przeszkadza wam szkalować kapłanów i poniżać ich w oczach wiernych — jak się to stało w artykule, który dał powód do niniejszej polemiki.

I tak — z jakiejkolwiek strony rozważyć te hasła wasze, które wy programem swoim nazywacie, i porównać je z waszemi czynami, pokazuje się w rezultacie, iż cały wasz ten program streszcza się w tem jednem: rządzić — byle rządzić, i że jest blagą tak, jak blagą były i są wasze ekonomiczne i finansowe działania, jak w waszych naukowych pracach jest wiele blagi, co wam wkrótce fachowe pióro wykaże *).

Nasz obrachunek skończony. Zestawiwszy wszystkie pozycye stronnictwa przeciwnego, które nas do rachunku tego wyzwało, zamykamy go nie wymyślaniem niezyzwoitem, jak to uczynił *Czas* — zamykamy go jednem małem słówkiem: blaga.

Obrachunek skończony — ale po za nim mamy jeszcze parę słów do powiedzenia *Czasowi* z powodu insynuacyj jego co do naszych pobudek działania. Tych słów parę w następnym a ostatnim artykule.

*) Że ten wyraz „blaga“ ma swoje uprawnienie, przytoczymy na to jeden przykład, który czytelników zabawi: W *Czasie* był raz artykuł, uwielbiający dzieła Kazimierza hr. Badeniego. Między innemi była mowa o drodze przez Błonia na Wolę, drodze, którą palcem na karcie wykreślić zdoła każdy dzieciak, jeżeli tylko raz wyjrzał za wolską rogatkę. Otóż o drodze tej napisano w owym artykule *Czasu*, że jest wytknięta ręką genialnego administratora. Więc aż geniuszu trzeba było, żeby po równinie wytknąć drogę na przestrzeni, z której pierwszego punktu widzisz gołem okiem ostatni punkt drogi. W ten sposób robi *Czas* reklamę swoim ludziom.

Przed zebraniem Rady państwa.

Jutro zbiera się Rada państwa na jesienną sesyę, jutro też rozpoczynają posłowie nasi ponownie swoją pracę. Dla jednych bardzo ona łatwa — dla drugich staje się iście syzyfową pracą. Pierwsi nie potrzebują bardzo umysłów swoich natężać, ani też nerwów sobie mitrężyć. Głosować w Kole, jak prezes każe — głosować w komisyach za tem, czego żąda obecny na komisyi minister lub inny reprezentant rządu, a w braku tego iść ślepo za projektami rządowemi — głosować w pełnej Izbie jak Koło uchwaliło: oto cała filozofia. Posłowie ci — a takich jest wielu — bardzo łatwe mają zadanie. Nie trapi ich żadna troska, boć prezes Koła i rząd niech się o kraj troszczą — nie przerywa im błogiego spokoju nawet myśl, co też powiedzą wyborcy, o wyborców bowiem dbają ci panowie tyle, co o śnieg zeszłoroczny, i nie raczą nigdy spraszać ich dla zdania sprawy.

Rzecz prosta, że gorzkich tych wyrazów nie zwracamy do wszystkich posłów naszych — ale że takich jest niestety wielu, przyznać musi każdy, komu znane są stosunki Koła. Po za tą kategoryą bezmyślnych, są dwie kategorye posłów, którzy pracują ciężko, a dla których praca tem przykrzejsza, że towarzyszy jej nieustanna troska i poczucie zupełnej jej bezskuteczności. Są to z jednej strony przywódcy Koła wraz kilkoma „posłusznymi“ referentami do wszystkiego — z drugiej strony nieliczna grupa opozycyjna. — Pierwsi dźwigają wobec kraju cały ciężar odpowiedzialności za bezskuteczność dotychczasowej polityki, a dźwigają go nie tylko za siebie, lecz i za całą ową falangę bezmyślnych — drudzy czują i wiedzą, żeby jak jest dotąd, jest źle, walczą o to, aby było lepiej, ale walczyć muszą bez nadziei zwycięstwa, przynajmniej na teraz...

Położenie dla obu stron nie do pozazdroszczenia. Nie jest możliwem, aby przywódcy Koła nie widzieli, że cała ich polityka dotychczas nie przyniosła krajowi takich pożytków, jakich kraj miał i ma prawo oczekiwać. Stara litania życzeń kraju, którą u nas każdy czytelnik dzienników, a zwłaszcza czytelnik sprawozdań sejmowych u-

---

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH.

Adama Asnyka.

9 (Ciąg dalszy)

KAPITAN (*do Ottona pogardliwie*). Nie pytałem pana o zdanie. (*Do Stanisława*). Stanisławie, takeś dotrzymał swych obietnic?

STANISŁAW. Mój ojcze!

KAPITAN. Nie tłómacz się! Cios, który spotyka mnie, starca, stojącego nad grobem, nie da się słowami odwrócić. Czemuż dożyłem tej chwili?

STANISŁAW. Nie mów tak ojcze, jeszcze nie wszystko stracone.

KAPITAN. Łudziłeś mnie zbyt długo, teraz ci nie uwierzę. Wiem, że dziś czy jutro, czeka nas niechybna ruina. Dębowiec, odwieczne gniazdo naszego rodu, przejdzie w ręce najzaciętszych wrogów naszych. Wyrzucą nas jak dziadów z tej ziemi, której bronić było pierwszym naszym obowiązkiem.

STANISŁAW. Do tego nie przyjdzie.

OTTO (*do Stanisława*). Daj pan pokój. Lepiej, że widzi rzeczy w prawdziwem świetle, — prędzej się zgodzi na nasz projekt.

KAPITAN. Ojcowie nasi ciężko zawinili i my gorzko pokutujemy za ich grzechy. Lecz sami co lepszego robimy? Oni zatracili całość naszej ojczyzny, a my ją roztrwaniamy po kawałku. Cóż zostawimy następcom naszym? Wstyd i nędzę. Wyzuci z dawnych swych siedzib, prawi dziedzice tej ziemi, służyć tylko będą spanoszonym przybyszom, rozpościerającym się z dumą w ich ojcowiznie lub co gorsza, tułać się będą bez schronienia, przepędzani z miejsca na miejsce, wyrzucani z granic własnego kraju, wyjęci z pod opieki powszechnego prawa, które dziś nawet zwierzęta w obronę bierze. A czyż to się już nie dzieje teraz? Depczą nas, znieważają, zaprzysięgają z góry zagładę, a my, miasto się bronić, dopomagamy sami do tego dzieła zniszczenia! (*Chwieje się, Malwina go podtrzymuje*).

MALWINA. Uspokój się mój ojcze.

STEFAN. Jaki szlachetny ogień w tym rycerskim starcu. Pojmuję jego boleść.

OTTO. Strata fortuny zawsze jest bolesną, jednakże zamiast rozpaczać i wyrzekać, lepiej jest myśleć o sposobie zaradzenia.

KAPITAN (*z ironią*). Sposób zaradzenia? — a tak, podobno go mój syn z panami wynalazł.

OTTO. Wszystko się może dobrze ułożyć, a raczej już się ułożyło.

KAPITAN. Ułożyło się bezemnie, bez mojej wiedzy i woli. Żeby ratować pozory, syn mój zgodził się na niegodny handel własną krwią i honorem rodu.

STEFAN (*z gestem rozpaczy*). Mój Boże!

STANISŁAW (*błagalnie do ojca*). Chciałem ci oszczędzić boleści.

KAPITAN. Gotując jeszcze cięższą sercu mojemu. Nie, — stokroć razy nie! Wolę raczej na stare lata wziąć w rękę kij żebraczy i prosić o litość przechodniów, niż widzieć moją wnuczkę, sprzedaną z ciałem i duszą!

OTTO. Pan kapitan za tragicznie bierzesz tę sprawę. Wielkie nieszczęście, że się ci młodzi ludzie pobiorą, zupełnie dobrana z nich para....

KAPITAN. Są przepaści, które ich dzielą od siebie.

OTTO. Przesądy i duma szlachecka.

KAPITAN. Mylisz się pan. Nauczyliśmy się już cenić ludzi według wewnętrznej wartości a nie według pochodzenia. Gdyby zacny i poczciwy syn polskiego chłopa potrafił zyskać miłość mojej wnuczki, nie miałbym nic przeciwko temu. Ale tu o wzajemnem uczuciu nawet mowy być nie może. Ci panowie mają pieniądze, mogą zadość uczynić swej próżności. Zachciało im się umeblować dom polską szlachcianką, więc ją kupują, jak niewolnicę na publicznym targu. (*Irena zakrywa twarz rękami*).

STEFAN. Panie kapitanie, przez litość....

KAPITAN (*przerywając*). Szkoda słów.

IRENA (*ze łzami*). O dziadku!

KAPITAN (*z rzewnością*). Dziecię moje! i tyś się mogła zgodzić bez miłości, bez przekonania, na pierwsze skinienie oddać rękę Niemcowi. Zapomniałażeś o godności dziewiczej, o obowiązkach Polki. Czyżeś nie pomyślała o tem, że ty, dziedziczka starożytnego imienia Radwanów, wnuczka żołnierza, który przelewał krew swą za ojczyznę, możesz wydać dzieci, które nie będą potem umiały po polsku i doczekać się synów, którzy staną w szeregu prześladowców twojej narodowości.

IRENA (*zrywając się i biegnąc ku kapitanowi*). Dziadku! masz słuszność, — jestem winną, zapomniałam wtedy o tem wszystkiem, — myślałam tylko o tobie (*rzuca się kapitanowi w objęcia*).

JULJUSZ (*do Dziuni*). Jestem poruszony do głębi... ale pani płaczesz? (*Dziunia po cichu mu odpowiada*).

STEFAN (*na stronie*). Jaka ona zachwycająca. Jak jej do twarzy z tą dumą obrażonej królowej!

OTTO (*do osłupiałego Stanisława*). A to istny melodramat. I cóż pan na to?

STANISŁAW. Cóż ja mogę? (*Otto wzgardliwie rusza ramionami*).

IRENA (*zwracając się do Stefana*). Przebacz panie Stefanie, że zrobiłam ci nadzieję, która się ziścić nie może. Zresztą nie możesz mi brać tego za złe. Nie zadałeś sobie nawet trudu, aby zbadać moje uczucia lub wyjawić mi swoje. Traktowałeś rzecz całą przez brata po kupiecku, — interes się rozchwiał, więc nie mamy nic sobie do wyrzucenia.

STEFAN. Zniszczyłaś pani całe szczęście moje, ale szczęścia tego nie byłem godny. Pobudki, jakie panią skłaniają do zerwania, budzą we mnie tylko cześć i uwielbienie. Bądź szczęśliwą, jak na to zasługujesz!

OTTO. Ten chłopak oszalał!

STEFAN. Bracie, jesteśmy tu zbyteczni, czas nam wracać do domu.

OTTO. Ja raz rozpoczętej sprawy nie puszczam z rąk tak łatwo.

STEFAN. A więc ja odchodzę. Żegnam państwa! (*Obdziela głębokim ukłonem całe towarzystwo i wychodzi spiesznie przez drzwi w głębi*).

KAPITAN (*patrząc za odchodzącym Stefanem*). W tym chłopcu jest coś szlachetnego.

Scena XIV.

CIŻ SAMI oprócz STEFANA.

OTTO. Brat mój wziął zbyt na seryo te wszystkie piękne sentymenty, ale ja nie w ciemię bity, domyślam się o co chodzi państwu. Po bliższym namyśle nie odpowiadają wam nasze warunki. To się da jeszcze zmienić. Gotów jestem do dalszych ustępstw.

MALWINA (*do kapitana*). Należałoby go wyprosić za drzwi.

JULJUSZ (*występując naprzód*). Jak pan śmiesz obrażać zacnych ludzi tak ubliżającem przypuszczeniem.

OTTO. Po co się pan mięszasz w nieswoje rzeczy. Pan tu nie masz żadnego prawa. Ja się odwołuję do pana Stanisława i panny Ireny.

STANISŁAW. Czyż pan nie widzisz, że już wszystko skończone. Oświadczyła to moja córka, a ja godzę się w zupełności na jej postanowienie.

OTTO. Więc to ostatnie słowo?

STANISŁAW. Ostatnie!

OTTO (*wybuchając*). To tak! uwodziliście nas daremnie, a teraz z lekceważeniem odrzucacie młodego, ładnego chłopca, który jest wart już trzykroć stotysięcy talarów, a w nadziejach dwa razy tyle; myślicie może, iż znajdziecie dla swej dziewczyny jaką świetniejszą partyę? Ale teraz polscy książęta goli, hrabiowie goli, no i szlachcice goli. A jak się pokaże wkrótce, że wasze państwo poszło z dymem, to któż ją weźmie, przyzwyczajoną do zbytku żebraczkę?

JULJUSZ. Znajdą się tacy (*zwracając się kolejno do kapitana, Stanisława i Ireny*). Panie kapitanie, panno Ireno! Pozwólcie w tak trudnej chwili sięgnąć po to szczęście i zaszczyt, abym mógł stać się członkiem waszej rodziny, pomagać wam i wspólnie z wami bronić zajętych stanowisk. Panie Stanisławie, proszę o rękę twej córki.

DZIUNIA (*z entuzyazmem*). To pięknie, to bardzo pięknie! Czyn prawdziwie godny pana Juljusza.

KAPITAN. Poczciwy chłopiec! Krew Porajów nie zawodzi.

MALWINA. Spodziewałam się tego.

JULJUSZ. Cóż, nie odepchniecie mnie?

KAPITAN. Nie spotkasz się pewnie z opozycyą. (*Bierze Irenę za rękę i przyprowadza do Juljusza*). Weź ją i uczyń szczęśliwą. Połączonemi siłami, będziemy sobie dawać jakoś radę.

JULJUSZ. I pomagać jedni drugim.

OTTO (*wybuchając śmiechem*). *Das ist kolossal!* Bankrutowi chce przychodzić w pomoc drugi taki sam bankrut. *Echte polnische Wirtschaft!*

JULJUSZ. Panie Lerche, jesteś w tym domu gościem, ale nie zapominaj, że i polska gościnność ma swoje granice.

OTTO. Rozumiem co to znaczy, ale zapłacicie mi za wszystkie zniewagi. Z torbami was wyprawię. (*Ciszej*). *Verfluchte Kerle!*

KAPITAN (*z groźnym ruchem ręki na cały głos i tupając nogą*). Wynoś się!

OTTO. Odchodzę, ale powrócę tu panem! (*Wybiega drzwiami w głębi*).

Zasłona spada.

Koniec aktu drugiego.

mie już na pamięć — stoi po dzień dzisiejszy niezmieniona, ani jedna z niej pozycya nie została skreślona tem, iż ją pomyślnie załatwiono. A co najciekawsze — to, że takie nawet sprawy, które w Sejmie poruszali członkowie stronnictwa **rządowego**, należą do kategoryi niezałatwionych. Dwa przykłady wystarczą: W roku 1883 poseł Madeyski podniósł w Sejmie piekącą sprawę procedury cywilnej i Sejm na wniosek jego jednogłośnie uchwalił, domagać się rychłego zaprowadzenia w Galicyi nowej procedury. Cztery lata minęły — rząd nie uczynił zadość jednogłośnej uchwale sejmu, powziętej na wniosek posła, który w Kole polskiem należy do filarów prezesa i rządowej większości. Drugi przykład: Na wniosek Alfreda hr. Potockiego, prezesa sejmowej prawicy, którego przecież nikt nie posądzi, żeby nie należał do stronnictwa rządowego — Sejm uchwalił upomnieć się u rządu o wniesienie w Radzie państwa projektu ugody indemnizacyjnej. Rząd uchwale tej nie uczynił zadość — a i teraz wśród licznego szeregu projektów rządowych, które są zapowiedziane — nie ma owej ugody.

Te dwa przykłady wystarczą na udowodnienie, jakiem jest stanowisko rządu wobec rządowego stronnictwa w naszym kraju. Stronnictwo to ma rząd popierać — i w tem całe jego zadanie — w tem ma się mieścić cały jego program. Ale żeby rząd miał wykonać jakieś życzenia, przez to stronnictwo wypowiadane a przez reprezentacyę kraju poparte — to było zbyt wielkiem wymaganiem. Cóż więc dziwnego, że do kosza idą liczne inne życzenia kraju, które wyszły od innych stronnictw, chociażby one znalazły były poparcie Sejmu całego? Co dziwnego, że zawsze i zawsze też same powtarzają się żądania, zawsze nie spełnione?

Niepodobna — powtarzamy — żeby rządowa większość Koła tego nie widziała, a to przekonanie o bezskuteczności pracy, to smutne przeświadczenie o prawdziwie upokarzającem wobec rządu stanowisku — musi jej pozycyę w Kole i w Izbie czynić prawdziwie nieznośną.

Przy rozpoczynającej się sesyi życzymy większości Koła, aby się ten stan rzeczy zmienił. Wiemy, że nie jest to tak łatwem, zerwać z tyloletnią tradycyą, ale jesteśmy przekonani, że gdyby większość na to się zdobyła — stan rzeczy zmienić się musi. W miejsce bezprogramowego sojuszu z klubami prawicy postawić sojusz na wyraźnym, autonomicznym programie oparty, w miejsce bezwarunkowego popierania rządu, postawić poparcie zależne od spełnienia pewnych warunków — a nie zapominać o tem, żeśmy rządowi potrzebni, że potrzebniśmy autonomicznym i narodowym stronnictwom Izby, że zatem jest arcyniepolitycznie, z tego dla kraju nie skorzystać. O tem gdy większość pamiętać będzie, nie będzie potrzebowała słuchać ciągłych wyrzutów ze strony opinii publicznej kraju, iż polityka jej zupełnie bezowocna.

A życząc tego większości, życzymy zarazem mniejszości, ażeby się nie zrażała, lecz wytrwała w walce. Niech się nie da owładnąć pessymizmowi — niech się stara „cichych malkontentów" rozruszać i do siebie przyciągnąć — niech wejdzie w Koło (razem i na ochotnika) — ale w porozumieniu, jak na stronnictwo polityczne przystało, a przyspieszy chwilę, w której większości otworzą się oczy.

Uzupełniający wybór do Rady państwa.

Tarnów, 9 października.

Na walnem zebraniu wyborców składali dzisiaj po południu kandydaci do krzesła poselskiego po śp. Zawadzkim wyznania swoich przekonań politycznych. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Jan Mikuciński, wice-prezes Rady pow., który najprzód odczytał telegram komitetu bocheńskiego, zalecającego kandydaturę dra Ferd. Weigla z Krakowa. Wobec uchwały poprzedniego zgromadzenia, według której tylko ten kandydat może liczyć na poparcie komitetu i wyborców, który się osobiście wyborcom przedstawi i wyznanie swych przekonań politycznych złoży, a dr. Weigel dotychczas ani chęci do kandydowania nie objawił, ani do Tarnowa nie przybył, uchwalono sprawę jego kandydatury komitetowi do załatwienia i ocenienia przekazać.

Z obecnych kandydatów pierwszy zabrał głos dr. Jarocki Feliks, adwokat tutejszy, zaznaczając pokrótce historyę swego życia, udział w legii akademickiej w r. 1848, trudy, które tam znosił, pobyt w Tarnowie za urlopem w czasie bombardowania Lwowa, która to ostatnia okoliczność zmusiła go do pozostania w Tarnowie i poświęcenia się adwokaturze. W dalszej części swego przemówienia oświadcza się za ścisłym związkiem z Węgrami, jest za utworzeniem katedry języka węgierskiego w Krakowie lub Lwowie, przyrzeka dążyć do zaprowadzenia oszczędności w administracyi państwowej, wylicza znane postulata krajowe, wreszcie nie chcąc nużyć zbytecznie słuchaczów, kończy tem zapewnieniem, że zawsze dobrej sprawie służyć będzie.

Dr. Artur Leo, adwokat i sekretarz Izby handl. z Krakowa, zaznacza, że nowych dróg Kołu polskiemu wskazywać nie będzie, pójdzie w kierunku obranym przez starych przewódców Koła, dążyć jednak będzie do zaprowadzenia wielu reform w administracyi, sądownictwie, skarbowości, a przedewszystkiem popierać będzie dążenie do załatwienia sprawy indemnizacyjnej ze względu na polepszenie stanu budżetu krajowego przez zaciągnięcie pożyczki na spłatę reszty należytości indemnizacyjnej, w duchu znanych wniosków posła Romanowicza; następnie regulacyę rzek i zastąpienie kraju naszego w naczelnych urzędach w Wiedniu za nie mniej ważne sprawy uważa. Na zapytanie jednego z wyborców, w jaki sposób to wszystko osiągnie, jeżeli przyrzekł iść drogami wskazanymi przez starych kierowników Koła, a ci kierownicy nic nie zrobili dotąd w wymienionych sprawach — odpowiada wymijająco.

Dr. Salomon Merz, odwołując się do swej znajomości z wyborcami i do poprzednio przez innych kandydatów postawionych programów, zaznacza, że w Kole polskiem będzie zwolennikiem polityki wolnej ręki, przyczem narzeka na stosunek z Czechami.

Jako czwarty kandydat wystąpił p. Okuniewski, radca tutejszego sądu, niedawno do Tarnowa z Oświęcima przeniesiony. Przyrzeka wstąpić do Koła polskiego i bronić tam spraw dla kraju korzystnych, będzie zaś przeciwny szkodliwym, będzie popierał dążenia do podniesienia oświaty, w czem się z poprzednimi mówcami zgadza, będzie za racyonalnem opodatkowaniem, — jako urzędnik nie będzie krępowany, bo mu konstytucya gwarantuje wolność słowa, a przyda się do układania wielu ustaw, bo jest w tym względzie praktycznie ze sprawami sądowemi obznajomiony.

Dr. Tadeusz Rutowski, powitany burzliwemi oklaskami, na wstępie swego przemówienia zaznacza, że program jego polityczny znany jest wyborcom, a działalność jego publiczna zapewne także nie będzie im obcą. Od młodości poświęcał się sprawom ekonomicznym, bo ma to przekonanie, że najważniejszą przeszkodą do osiągnięcia lepszej przyszłości jest u nas nędza. Tę nędzę poznać, zbadać, w cyfry ująć — wykazać jej przyczyny, a na badaniach tych oprzeć wnioski pracy społecznej — było jego celem i zadaniem. Wiele z jego myśli już zostało urzeczywistnionych, nad wprowadzeniem w życie innych pracuje ciągle, i ma to przekonanie, że skutecznie służy krajowi. Gdyby został zaszczycony zaufaniem wyborców szedłby w Radzie Państwa z większością Koła Polskiego **na zewnątz**, w Kole polskiem jednak należeć będzie do mniejszej, więcej postępowej, a goręcej traktującej sprawy części Koła. Kończąc oświadcza, że kandydaturę swą tylko w tym wypadku zgłasza, jeśli dr. Ferd. Weigel o mandat z Tarnowa starać się nie będzie.

Gdy huczne prawa przebrzmiały, przemawiało jeszcze kilku mowców w sprawie kandydatury dra Weigla, ostatecznie zgodzono się na poprzedni, na początku posiedzenia uchwalony wniosek dra Pietrzyckiego, uznając dodatkowo kandydaturę tę za zgłoszoną i odsyłając ją pod ocenę komitetu.

Ogólne wrażenie z posiedzenia tego przez wyborców wyniesione a opinię ich o kandydatach przemawiających oznaczające, da się streścić w tych słowach: Wszyscy okazali mniej lub więcej, że wiedzą co nas boli, wszyscy przyrzekli dążyć do usunięcia złego, lecz dr. Rutowski sam jeden tylko sprawami temi dotychczas się zajmował, on je zna dokładnie, a że w sprawach ekonomicznych pracować potrafi, dał już swą działalnością dowód, podczas kiedy inni dopiero po otrzymaniu mandatu zająć się nimi przyrzekają.

Sprawozdanie z wystawy.

IV.

(Pawilon szkół przemysłowych).

(Warsztat naukowy garncarski w Toustem.)

(Dalszy ciąg).

Wystawa wyrobów tousteckiego warsztatu nie imponuje ilością, ale technicznie i ornamentalnie zajmuje ciekawe i odrębne stanowisko. Ze sprawozdania Wydziału krajowego, względnie komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego wiemy, jak nieprzychylnemi są warunki, wśród których warsztat rozwijać się musi. Wprawdzie ujemne strony glin miejscowych, mianowicie zanadto wielką ich tłustość, udało się usunąć kierownikowi krajowej stacyi doświadczalnej, i w ten sposób technicznie otwarła się szkole droga do postępowego działania na miejscowe garncarstwo, ale w drugim kierunku tj. pod względem modeli i wzorów ornamentalnych ograniczonym jest warsztat na „pożyczane" wzory przemysłu domowego i kilkanaście sztuk naczyń wyrobu Bachmińskiego. A jednak pomimo tych niekorzystnych warunków, współdziałanie majstra nauczyciela Włodzimierza Stadniczenki i kierownika stacyi doświadczalnej, umiało przedstawić szereg wyrobów, których charakter, chociaż dwulicowy i przejściowy, bo oparty częścią na motywach ludowych a częścią na połączeniu ich z bardziej wykształconą ornamentyką, tchnie przecież niezaprzeczoną sympatycznością. Charakterystyczną cechą dekoracyi, używanej przez warsztat i w okolicy tousteckiej, jest system fladrowania tj. malowania farbami ziemnemi przy użyciu rożka — a z pominięciem rytowania. Fladrowa dekoracya stanowi samorodny motyw ozdoby w wielu miejscowościach garncarskich i jest najtańszym sposobem dekorowania naczyń. Ujęta wprawnemi rękami w system kombinacyj, dopuszczających nawet tektoniczne zmiany i wyrazy, może współzawodniczyć korzystnie z dekoracyą a la Bachmiński. Wystawa przedstawiła nam nadto szereg naczyń, na których fladrowanie zostało połączone z bardziej wykształconym ornamentem np. winnego liścia, i dowiodła przez to, że połączenie takie jest nowem źródłem wielu możliwych do przeprowadzenia i korzystnych odmian. Wobec okoliczności, że ornament Bachmińskiego jest charakterystyką przepisaną tylko szkole kołomyjskiej, trzeba warsztatowi poczytać za zasługę, że mając tylko jednego nauczyciela i niesłychanie skromne środki do artystycznej pomocy, wziął się do wspomnianych kombinacyj. Wprawdzie między fladrami a odrębnym zupełnie liściem winnym musi jeszcze powstać szereg tworów, któreby je ściślej ze sobą godziły, ale tego niepodobna wymagać po dwóch niespełna latach istnienia warsztatu, bo na wprowadzenie nowego stylu dekoracyjnego potrzeba długich lat i wpływu pierwszorzędnego talentu. Zgadzamy się zupełnie i na kolorystyczne odrębności warsztatu. Zamiast zielonej farby zastosowano szczęśliwie stalowo-niebieską, która z fioletowo-brunatną fladrów i żółtą — bardzo korzystnie harmonizuje. Niebieska farba warsztatu jest dalszą cechą zewnętrzną, jaka jego wyroby wyróżnia korzystnie od wyrobów szkoły kołomyjskiej. Nie mniej szczęśliwie działa, jako tło dekoracyjne, pobiałka toustecka, mająca żółtawy odcień, zamiast zimno-białego, jak pobiałka kołomyjska. Wreszcie podnieść też trzeba dwie ważne okoliczności: raz, że warsztat wystawił naczynia niedekorowane z materyału **nieprzepuszczającego wody**, powtóre, że ceny jego wyrobów przemawiają swą skromnością na korzyść zakładu, którego zadaniem jest służyć przemysłowi domowemu. Pierwsza z tych okoliczności jest tem ważniejszą, że szkoła kołomyjska, chcąca paradować z majolikami i ma wyroby domowego garncarstwa w innych okolicach kraju, mają dotąd jeszcze czerep jużto w pierwszym okresie, jużto stale wodę przepuszczający. Druga okoliczność zaś sprawiła, że warsztat nietylko pozbył wszystkie wystawione rzeczy, ale nadto otrzymał tyle zamówień, że licząc tylko, jak dotąd, pięciu uczniów, nie prędko im będzie mógł podołać — dlatego „Szczęść mu Boże!
(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 października

Jutro — we wtorek dnia 12 b. m. — **Rada państwa** rozpoczyna trzecią sesyę swego okresu. Skład Izby poselskiej uległ małym zmianom. Nie najmniejsze zmiany zaszły głównie w składzie Koła polskiego i klubu czeskiego. Czy te zmiany wywrą jaki wpływ na wzajemny stosunek klubów parlamentarnych do siebie i do rządu, to okaże się dopiero po rozpoczęciu narad.

Wszystkie kluby zwołane są na dzisiaj dla naradzenia się na wstępie jeszcze przed otwarciem sesyi. Koło polskie jednak nie zostało zwołane; pierwsza jego sesya odbędzie się dopiero po pierwszem posiedzeniu Izby. Z powodu słabości p. Grocholskiego przewodniczyć będzie p. Jaworski.

Z rozlicznych spraw, jakie przyjdzie załatwić Izbie poselskiej, ważniejsze miejsce zajmuje **reforma podatku gorzelnianego** i podatek cukrowniany. Z kół czeskich donoszą, że klub czeski zażąda wczesnego przedłożenia dotyczących projektów, aby ustawę uchwalić jeszcze w tym roku.

Delegacye wspólne — według doniesień z Budapesztu — mają być zwołane do Wiednia na dzień 27 b. m. Preliminarz wspólnych wydatków na rok przyszły będzie mniej-więcej podobny do tegorocznego. Największa różnica będzie tylko w wydatkach na broń repetyerową, chodzi bowiem o to, aby wypłata odbyła się wcześniej. a zatem większemi ratami, niż dotąd preliminowano. Sam system karabinów da powód do większej dyskusyi, rząd bowiem zamyśla wprowadzić mniejszy kaliber, a przez to dostarczenie należytego zapasu dla całej armii musi się znacznie spóźnić.

Wiadomość o toaście wzniesionym przez W. księcia Mikołaja przy uczcie na francuskim okręcie „Uruguaj", doczekała się wprawdzie rychłego urzędowego zaprzeczenia, nie mniej przeto wywołała ona wielkie oburzenie w **Berlinie**. Prawdopodobnie nigdy nie będzie można sprawdzić, jakich właściwie W. książę Mikołaj użył w swem przemówieniu wyrazów, gdyż tekst jego mowy brzmi w różnych pismach francuskich bardzo rozmaicie. Według telegramu *Figara*, miał on między innemi powiedzieć: „Niechaj wszyscy wiedzą, że cała nasza rodzina kocha Francyę. Car stara się wszelkiemi siłami o ograniczenie wielkiego wpływu, jaki Niemcy wywierały do niedawna na dostojników naszego państwa. Wkrótce będzie się nasz rząd składać w całości z ludzi przychylnych Francyi. Niechże się Francya aż do owej chwili nie zrywa, gdyż obecnie trudnoby jej było uzyskać od nas czynną pomoc w razie wojny. Wkrótce znikną jednak wszelkie przeszkody, a gdy wybuchnie wojna, **stanę pierwszy w szeregach francuskich**, które z całego serca kocham!"

Dzienniki *Matin* i *Gaulois* wkładają W. księciu nieco odmienne wyrazy w usta, główna myśl jest jednak zawsze ta sama. W każdym razie uważać można za rzecz pewną, że W. książę wygłosił ów toast z własnego popędu i że słowa jego nie są urzędowem oświadczeniem dworu rosyjskiego. W. ks. Mikołaj liczy obecnie 28 rok życia; jest on synem W. ks. Michała Mikołajowicza a stryjecznym bratem Aleksandra III; w armii rosyjskiej jest on adjutantem cesarskim i kapitanem w sztabie generalnym, nadto szefem trzeciej brygady artyleryi gwardyjskiej i dagestańskiego pułku piechoty. Podróż na „Uruguaju" odbywał W. ks. *incognito*; w drodze z Teneryffu do Dunkierki przebył okręt gwałtowną burzę, podczas której nastąpiło pewne zbliżenie między kuzynem carskim i innymi podróżnymi. Przed zawinięciem do portu zgromadzono się raz jeszcze na pożegnalny objad i wówczas wyrwać się miały W. księciu owe nierozważne słowa.

Dzienniki niemieckie wspominając o tym toaście nie oszczędzają bynajmniej mówcy. *Voss. Ztg.* uważa wyrazy przytoczone w telegramie *Figara* za zupełnie autentyczne i nie wierzy żadnym zaprzeczeniom; wszystkie pogróżki W. księcia nie przerażają jej jednak, gdyż bytność Crispiego w Friedrichsruhe jest najlepszym dowodem, że ks. Bismark zabezpieczył się już naprzód od wszelkich następstw francusko-rosyjskiego przymierza. *Gazeta Kolońska* wyróżnia się i tym razem dosadnością stylu. Nie krępując się żadnemi względami mówi ona o „dobrodusznej pyszałkowatości", o „czczej paplaninie", a nawet o „szczekaniu na księżyc". Nic nie charakteryzuje dzisiejszej opinii publicznej w Niemczech tak wyraźnie, jak zdanie *Gazety Kolońskiej*, iż Rosya zbliżając się do Francyi, odwraca się od słońca kultury europejskiej!

Uwięzienie gen. Caffarela sprawiło niesłychane wrażenie w całej Francyi. Jakikolwiek będzie wynik sądowego śledztwa, w każdym razie wypadek ten nie może być miłym dla wpływowych warstw francuskiego społeczeństwa. Pani Limousin, którą uwięziono równocześnie, jest ułomną i chorą kobietą, niemniej jednak nadzwyczaj ruchliwą i czynną. *Temps* donosi, że znaleziono u niej listy Wilsona, Boulangera, Thibaudin'a i znanego konserwatysty barona Mackau. Nikt zresztą w Paryżu nie wątpi, że w ministeryum wojny kupczono w istocie orderami i że Caffarel jest rzeczywiście winnym. Prezydentowi rzeczypospolitej należy się słuszne uznanie za to, że nie oglądając się na nic, postanowił oddać winnego w ręce sprawiedliwości. Ten lojalny akt rządu republikańskiego dowodzi zarazem — jak wiele musiało się zmienić w Paryżu od czasów **drugiego cesarstwa**, kiedy to postępki tego rodzaju pokrywano zawsze osłoną tajemnicy.

Dwory europejskie nie otrzymały jeszcze urzędowego uwiadomienia o **śmierci sułtana marokkańskiego**. Według depeszy, wysłanej z Madrytu w piątek, posłowie Francyi i Anglii, rezydujący stale w Tangerze, udali się do przebywającego w tem mieście marokkańskiego ministra spraw zagranicznych Saida Mohameda Turre i zażądali od niego dokładnych wiadomości. Said Mohamed przyrzekł uwiadowić ciało dyplomatyczne o śmierci sułtana, skoro sam taką wiadomość odbierze.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że Hiszpania uzbraja korpus ruchomy, a dzienniki madryckie usprawiedliwiają w znaczący sposób tę przezorność rządu. Przypuszczają one, że hołdownicze plemiona Kabyl'ów mają po śmierci sułtana chwycić za broń i uderzyć na osady hiszpańskie w Afryce północnej. W Madrycie uważają także wybuch wojny domowej między pretendentami do tronu marokkańskiego za rzecz wielce prawdopodobną; już dzisiaj mają istnieć dwa silne stronnictwa, z których jedno popiera starszego syna zmarłego sułtana, drugie zaś jego wuja, Muleja Abbasa.

Co do sił, któremi Hiszpania w Afryce rozporządza, donoszą z Paryża, że załoga Ceuty składa się z trzech batalionów piechoty i trzech kompanij karnych; w Melilli znajduje się jeden batalion. Dla wzmocnienia tak słabych sił zgromadzono w San Fernando zaraz w pierwszej chwili oddział piechoty, złożony z 900 ludzi, jeden szwadron jazdy i 6 bateryj.

Siły te będą musiały być znacznie wzmocnione, jeżeli Hiszpanie zechcą czegokolwiek dokonać. Ostatnia ich wyprawa do Marokko w latach 1859 i 1860 przyniosła im nie wielkie korzyści przy znacznych stosunkowo stratach. Armia hiszpańska wyruszyła wówczas pod wodzą O'Donnella w sile 35.000 piechoty, 2000 jazdy i 150 dział; z ogólnej tej liczby padło 6 tysięcy na pobojowiskach, a dwa razy tyle zmarło na cholerę. Wspomnienia z owych czasów nie powinny zachęcać zbytecznie Hiszpanów do nowej wyprawy.

Równocześnie z temi przygotowaniami toczy się akcya dyplomatyczna. *Polit. Corresp.* donosi, że wszystkie mocarstwa europejskie wraz ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, stosując się do wezwania Anglii, przedsięwezmą stosowne kroki celem utrzymania konwencyi madryckiej z r. 1880, zapewniającej neutralność obszaru marokkańskiego, tudzież celem zabezpieczenia swych poddanych, przebywających w Afryce. Z Paryża donoszą, że Francya wysyła ku brzegom Afryki dwa statki, „Courbet" i „D'Estrées. *W. Allg. Ztg.* utrzymuje, że **Austro-Węgry** nie wyszlą tam własnego okrętu, lecz że udadzą się z prośbą do Niemiec, Anglii lub Włoch o opiekę nad austryackimi obywatelami.

Rządowi **rosyjskiemu** nie wiedzie się jakoś z rusyfikacyą prowincyj nadbałtyckich. Niedawno wspominaliśmy o kłopotach tamtejszego kuratora okręgu naukowego p. Kapustina z powodu odebrania przez dozory kościelne i właścicieli ziemskich gruntów i budynków szkółek elementarnych, obecnie korespondent *Petiersburskich Wied.* donosi o troskach inflandzkiego **archireja**, który „nawróciwszy" 7000 dusz na prawosławie, spostrzegł się teraz, iż jest zagrożonym w swojem apostolstwie. Oto co pisze korespondent: „Inflandzkie ziemstwo szlacheckie zadecydowało aby tych, którzy napowrót z prawosławia nawrócą się na luteranizm, uznawać za luteranów i zaleciło władzom stanowym, aby postępywały zgodnie z tą decyzyą." „Tu już, pisze korespondent, zmienia się—nie proste rozporządzenie urzędników, ale ukaz carski...; można się wprawdzie spodziewać, że gubernator da do zrozumienia ziemstwu, iż ono powołane nie jest do odmiany ustaw, ale czy to przeszkodzi ziemstwu przy pierwszej sprzyjającej sposobności wydać podobne temu nieuzasadnione rozporządzenie? Bezkarność tego rodzaju wybryków w krajach bałtyckich działa demoralizująco na społeczeństwo i wyradza w niem przekonanie, że można naigrawać się z najwyższych rozporządzeń bez żadnych nieprzyjemnych skutków."

W **Bułgaryi** wczoraj odbyły się wybory do sobrania. Dotąd nie ma jeszcze żadnej wiadomości o przebiegu tych wyborów; że rząd zwycięży, to nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, że w ostatnich dniach odbyły się ściślejsze porozumienia między naczelnikami różnych stronnictw narodowych. Jedyna obawa była tylko w tem, czy rządowi uda się utrzymać wszędzie spokój i porządek w kraju — i odeprzeć wszelkie zamachy z zewnątrz, jakie przygotowali emigranci bułgarscy i emisaryusze rosyjscy od strony Rumunii i Serbii.

Pod względem dyplomatycznym sprawa bułgarska po ostatniej odpowiedzi rosyjskiej, która pozornie zgadza się z niektóremi propozycyami, pójdzie jeszcze w większą odwłokę, bo ani Turcya, ani Europa nie mogą się zgodzić na sposób załatwienia, jaki Rosya zaproponowała. Dlatego szerzy się coraz więcej przekonanie, że sprawa ta nie da się inaczej załatwić, jak tylko na nowym kongresie wszystkich mocarstw. Nawet *Nord* brukselski przyznaje, że „rokowania między Rosyą a Turcyą nie doprowadzą do żadnego rezultatu, że więc cała sprawa bułgarska tylko przez Europę może być załatwioną — nawet w takim razie, gdyby ks. Ferdynand został wkrótce przemocą usunięty, na co Rosya liczy z pewnością". O ile Rosya zawiodła się na tej rachubie, dowiemy się z przebiegu i wyniku wczorajszych wyborów.

W **Serbii** oba połączone przy wyborach stronnictwa rządowe, liberalne i radykalne — zaczynają się teraz spierać o to, które z nich osiągło przewagę. Aby wykazać, że stronnictwo liberalne pod kierunkiem Risticza nie poniosło klęski, ogłoszono po porozumieniu się kilku przewódców obu stronnictw, że liberalni mają 64 posłów, a radykalni 71; centralny komitet wyborczy stronnictwa radykalnego twierdzi zaś stanowczo, że radykalnych posłów wyszło 85, a liberalnych tylko 44. Wyrównanie wzajemnego stosunku odbędzie się przez zamianowanie przez rząd 52 członków skupczyny. Nastąpi to dopiero po powrocie króla do Belgradu. Członkowie ci będą zamianowani z pomiędzy osób znanych z dawniejszego życia parlamentarnego lub z zawodowych kierunków pracy.

O **Ejub-khanie**, o którym kilkakrotnie głoszono, iż nie znalazłszy zwolenników, ukrywa się z małą garstką nad granicą perską, — że wkrótce będzie wyparty znowu do Persyi, — nadchodzi r… wiadomość, podana przez *Rus. Inwalida* więc ze źródła najpewniejszego, że znajduje… w Ghuzni, w jednem z większych miast pro… cyi Kabulskiej, na dwadzieścia mil od stolicy … bulu. Sam fakt, iż mu się udało dotrzeć tak … leko, świadczy, iż nawet w głównej prowi… emira afgańskiego ma wielu zwolenników. … wdopodobnie teraz uda mu się strącić z tr… emira, który z powodu swego zdzierstwa t… przemocą trzymał się na tronie. W takim r… cały Afganistan wejdzie faktycznie w rosy… sferę działania, przeciw Anglii, bo Ejub-khan … zaciętym wrogiem Anglików.

Kronika.

Kraków, 10 października.

Z placu wystawy. Zapowiedziane na wcz… ciągnienie odłożonej już raz loteryi wystawow… pomimo licznego przybycia publiczności umyśl… w tym celu i sprzyjającej dość znośnej pogody, … odbyło się. Bilety sprzedawano w wielu miejsc… na placu, a sprzedający głośno zachęcali przec… dniów do nabywania, tak jak gdyby krótka już t… ko chwila oddzielać miała posiadaczy losów od … wiedzenia się o wyniku losowania.

Dwadzieścia minut po godzinie czwartej dopi… na pawilonie biura komitetu wystawy, naklejo… platek z zawiadomieniem, iż losowanie odłożon… zostało do wtorku. Nie podejmujemy się opisyw… powszechnego niezadowolenia, graniczącego z ob… rzeniem, kiedy dowiedziała się publiczność o now… tej zmianie terminu losowania. Ze wszystkich str… słyszeć można było sarkania, iż komitet zwabił t… ko pulicznosć na plac ogłoszeniami o losowaniu … zadrwił sobie ze wszystkich, zawiadamiając właś… w chwili, kiedy się ono odbyć miało, — o odłoż… nie na wtorek.

Przyznać trzeba, ż nie ze stanowiska pragnący… coś wygrać na loteryi osób, lecz dla powagi i g… dności samego komitetu wystawy, krok ten fortu… nym nazwany być nie może. Prywatny prze… siębiorca nie pozwoliłby sobie tego, tembardziej n… powinna była tego czynić dyrekcya Wystawy kraj… wej. Odroczenie głosowania powinno było być ogł… szone co najmniej 24 godzin naprzód.

Przedstawienie w teatrze, zapowiedziane na j… tro we wtorek na dochód wystawy krajowej, a m… jące się składać według ogłoszonego w *Czasie* r… pertnaru z „Ciężkiej próby", „Majstra i Czeladnika" … aktu „Krakowiaków i Górali", oraz żywego obraz… p. t „U stóp Wawelu" nie przyjdzie do skutku… Zawiadamia nas o tem pisemnie sekretarz dyrekcy… teatru. Zamiast tego widowiska odegrany będzi… „Dziwak" p Mańkowskiego.

Popieranie krajowego przemysłu. *Kur. Lw…* w ostatnim numerze pisze: „Nie ma litografów w… kraju! Namiestnik rozesłał zaproszenia na wieczó… 6 października b. r. litografowane w Wiedniu (winieta: *Hertzka, Vienne, Graben 14*)."

Można przypomnieć, iż wyrobów litograficzny… tejże firmy używał p. namiestnik już w roku przeszłym przy zaproszeniu posłów na recepcyę.

Dr. Warszauer członek Rady miejskiej prosi na… o zaznaczenie, iż w toku dyskusyi nad sprawo… zdaniem o szkołach przemysłowych miejskich … ostatniem posiedzeniu Rady powiedział, iż wedł… jego obliczenia każdy pilny uczeń, który dotrwa… do końca roku szkolnego, kosztuje gminę tylko 1… złr. a z tego rezultatu można byó w zupełności zadowolonym. Żądaniu szanownego doktora z ochotą czynimy zadość.

Dr. Władysław Zajączkowski, prof. politechniki …wowskiej, bawi w Krakowie

Wice-prezydent Rady państwa p. Chlumecky, w sobotę po południu odjechał z Krakowa.

Goście węgierscy, bawiący u nas przez dni parę, odjechali dziś rano kuryerskim pociągiem na Tarnów, żegnani przez członków Izby handlowej i grono obywateli, starających się gościnnością uprzyjemnić i upamiętnić im pobyt w Krakowie Wczoraj zwiedzali kopalnie Wieliczki, spotykając się na każdym kroku z życzliwością zarządu i obywateli. Z bukiecikami z żywych kwiatów przybyli do teatru, gdzie na ich cześć grano „Kościuszkę".

Ku ogólnemu zdumieniu zastępujący w roli tej chorego p. Riegera, młody artysta p. Śliwicki z trudnego zadania wywiązał się bez szwanku. Kościuszko był może za lirycznym, za łzawym—jak na bohatera, zrozumienie wszakże roli i zachowanie cech godności zaszczyt przynosi artystycznej intuicyi pana Śliwickiego.

Orkiestra dyrygowana przez p. Hocka, powitała Węgrów marszem Rakoczy'ego, a za inne także utwory sowite zbierała oklaski.

Wystawę sztuki zwiedziło przy zniżonych cenach w sobotę dwa tysiące, a wczoraj blisko cztery tysiące osób.

Z biura komitetu wystawy krajowej. Losowanie loteryi odbędzie się nieodwołalnie dnia 11 października b. r. we wtorek o godzinie 3 po południu.

Fanty do wygrania przeznaczone, opatrzone będą numerami, które następnie przy ciągnieniu wywoływane zostaną, przy wymienianiu zarazem przedmiotu wygranego

Do kontroli przy składaniu do kół i urny—seryj, numerów i wygranych, tudzież przy losowaniu wydelegowaną jest komisya loteryjna.

Koła i urna, po włożeniu do nich przez komisyę seryj i numerów, będę opieczętowane i tak pozostaną nietknięte aż do chwili losowania.

Przed losowaniem publiczność zostanie objaśnioną o powyższym sposobie postępowania loteryjnego. Wydawanie fantów wygranych rozpocznie się dnia następnego po losowaniu.

Fanty nie odebrane w ciągu dwóch miesięcy po akcie losowania, staną się własnością funduszu wystawy.

Pogrzeb ś. p. prof. Kuczyńskiego odbył się dziś po południu przy udziale licznej publiczności, profesorów uniwersytetu, kolegów zmarłego, profesorów gimnazyów, oraz młodzieży szkół średnich. Pomimo niepogody licznie się zebrano, aby oddać ostatnią posługę zasłużonemu uczonemu i człowiekowi zacnego charakteru.

Ślub. W sobotę w kościele księży karmelitów pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty z p. dr. Tadeuszem Ostoją **Starzewskim** a panną Heleną **Hajdukiewiczówną**, córką adwokata i członka Rady miejskiej i Antoniny z Bielaków.

Da pogorzelców Sambora ofiarował cesarz z prywatnej swej szkatuły 2.000 złr.

Dziennika rozporządzeń magistratu, wyszedł Nr. 14, z dnia 4 października b. r.

Pierwszy wykład prof. dra Rydygiera na klinice chirurgicznej.

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy wykład, odbył się dziś o godzinie 10 rano, w sali wykładowej kliniki chirurgicznej, przepełnionej słuchaczami medycyny, którzy prof. Rydygiera wchodzącego do sali w towarzystwie prof. dra Cybulskiego dziekana wydziału; prof. dra Korczyńskiego i licznych asystentów powitali grzmiącemi oklaskami i odśpiewaniem „niech żyje nam".

Prof. Rydygier rozpoczął wykład mniej więcej w te słowa:

„Wielki mię zaszczyt i szczęście spotyka, żem został powołany na katedrę chirurgii w prastarej wszechnicy jagielońskiej, a zawdzięczając moją nominacyę Najjaśniejszemu Panu i gronu profesorskiemu, które mię uznało godnym tego, serdeczne za to podziękowania składam.

Szczęśliwy jestem podwójnie, raz, że mogę pracować w zawodzie nauczycielskim w tej prastarej wszechnicy, która na wszystkie dzielnice Polski swe światło rozszerzała; — powtóre, że mogę nauczać w moim rodowitym języku, a kto wraca z tamtej dzielnicy polskiej, gdzie język i narodowość są uciskane, ten zrozumie jak wielkie to jest szczęście. Zaczynając wspólną pracę z Wami Panowie, mam nadzieję, że nie zabraknie Wam młodzieńczego zapału, bo tego nigdy Polakom nie brak, ale chciałbym, byście posiedli i męską wytrwałość, bez której postęp jest niemożliwy.

Pracując silnie i wytrwale, będziemy mogli i w dziedzinie nauki zdobyć sobie odpowiednie stanowisko w świecie cywilizacyi tak, jak to zdobyła sobie sztuka polska, dzięki pracom artystów naszych.

Jako chirurgowie nie powinniśmy hołdować żadnej szkole, lecz stworzyć sobie własną, a do tego potrzeba współdziałania wszystkich polskich chirurgów a i Wy Panowie pracując wytrwale, możecie się do tego zadania przyczynić.

Klinika chirurgiczna krakowska posiada wiele braków, ale starajcież się Panowie wynagrodzić te braki swoją pilnością nim się będziemy mogli przenieść do innego gmachu, co da Bóg rychło może nastąpi".

Dalej zakreślił profesor w pięknych słowach, plan przyszłego postępowania na klinice chirurgicznej, sposób w jakie zamierza nauczać, podniósł konieczność studyów teoretycznych w chirurgii, zaznaczył wybitnie ścisły związek, jaki zachodzi między medycyną wewnętrzną a chirurgią i przy tej sposobności oświadczył się przeciwko otwieraniu osobnych szkół chirurgicznych, jako niemających racyi bytu, a kończąc swe przemówienie wypowiedziane jasno, potoczyście i wyborną polszczyzną zachęcał do usilnej pilności i pracy, w której obiecuje być przykładem.

Szczere oklaski były dowodem, że prof. dr. Rydygier został zrozumianym przez swoich uczniów, a o ile z tego pierwszego wykładu możemy wnosić, twierdzimy, że uczniowie będą korzystać z nauki i doświadczenia prof. Rydygiera i że naszej wszechnicy przybyła siła, której niejeden niemiecki uniwersytet mógłby pozazdrościć.

TEATR.

(*„Dziwak", komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego*).

Utworem pod powyższym tytułem autora młodego, a odznaczonego już na konkursie warszawskim drugą nagrodą, rozpoczął teatr nasz w sobotę zimową swoją kampanię. Sztuka p. Mańkowskiego jest obrazem scenicznym o szlachetnej, górującej nad wszystkiem innem tendencyi rozbrajającej krytykę i najprzychylniej usposabiającej widzów. W swojskim temacie sztuki, malującej niezaradność, lenistwo i zaniedbanie przeciętnego podolskiego szlachcica, a obok nich dającej obraz wzorowego, idealnego prawie postępowania innego posiadacza ziemi, hrabiego, który jest uosobieniem doskonałości obywatelskiej, młody autor tyle nagromadzić zdołał nie nowych, lecz porywających jędrnością myśli, w tak kunsztownej formie dyalogów rozsnuł je po całej sztuce, iż nie budowie aktów, nie charakterom przesuwających się osób, nie bajce i tak zwanej intrydze scenicznej, lecz głównie owemu serdecznemu ciepłu myśli, dowodzącemu miłości dla dobra i prawdy, sobotni sukces przypisać należy.

Dziwakiem jest dbały o kraj, rodzinę, sąsiadów, wieśniaków i służbę własną właściciel dóbr ziemskich, hrabia (Lubicz) wyznający zresztą, iż tytuł uprawniający go do pieczętowania listów koroną, nabył sobie jego dziadek za pieniądze. W stosunku do wszystkich i wszystkiego człowiek ten jest zawsze niedościgłym prawie wzorem. Z jego ust płyną tylko piękne moralne nauki dla całego społeczeństwa i otoczenia, on jedynie widzi nieszczęsną dolę kraju, sposoby jej zaradzenia pracą ogółu. Bez kwestyi powinien on być wielbionym i wielbią go prawie wszyscy w sztuce, chociaż sam narzeka, iż za dziwactwo poczytują mu niektórzy jego dążności. Hrabia jest główną postacią utworu; obok niego w sąsiedztwie mieszka zrujnowany do szczętu prawie szlachcic Doboszowicz (p. Siemaszko). Figura to typowa. Próżniak i wygodniś, samochwalca, zawistny, niezaradny, brudny i zaniedbany więcej, anizeli zajęci najcięższą pracą ekonomowie. Doboszowicz w gronie ośmiorga potomków ma córkę na wydaniu Marynię (p. Kałużyńska), w której się kocha syn hrabiego Roman (p. Konopka).

Za długi żydkowie zabrać mają dziedzictwo szlachcica, a ratuje go hrabia, zniewalając ojca pracować u siebie na folwarku, a córkę ubóstwianą przez syna mianuje klucznicą w własnym pałacu. Rodzina Doboszowiczów dość chętnie się zgadza na tę nową fazę egzystencyi. Tymczasem hrabia, aby młodzi ludzie nie byli razem, umieszcza syna na praktyce u bogatego izraelity, — a wszystkie liczne rozporządzenia „dziwaka", zawsze dowodzić mające szlachetności jego, bez oporu, biernie prawie spełniane są przez wszystkich. Treść samej sztuki będzie zupełną, gdy się powie, że w piątym akcie zgadza się hrabia na małżeństwo syna z Doboszowiczowną. Zawikłań żadnych, bo wszystko jest w mocy hrabiego, — jego czarodziejskie ręce i stanowcze postanowienia nie natrafiają na żadną tamę.

Wiele innych jest jeszcze w sztuce postaci, te wszakże na treść samą nie wiele wpływają, chociaż niektóre rysowane są plastycznie. Książe, kuzyn hrabiego, arystokrata (p. Feliksiewicz), jego małżonka (p. Wojnowska) i synek szukający bogatej żony (p. Śliwicki) należą do figur spowszedniałych. Natomiast sympatyczną jest córka hrabiego Helenka (p. Sierpińska), dziewczę pełne serca, umiejące się starać o szczęście brata wówczas, gdy sama wskutek woli ojca musi się wyrzec swego uczucia. Żony hrabiego i Doboszowicza (pp. Wolska i Winiarska) bierne, lecz poczciwe istoty. Liczni oficyaliści, podobni do wielu innych, chociaż konturowo tylko w epizodach przedstawieni, obmyślani są dobrze. Z zacięciem charakterystycznem i dozą humoru przedstawieni są żydzi. Bankier Goldblum (p. Werner) arystokrata pieniężny, który wydaje jedynaczkę za księcia, nie dorównywa wszakże dwom innym, lichwiarzowi Silbersteinowi (p. Jejde) i jego woźnicy a doradcy w geszeftach Joskowi (p. Przybyłowicz). Kolekcyę epizodycznych postaci kończą Grześ (p. Winiarski), godny swego pana służący Doboszowicza, oraz wieśniak Arsenij (p. Stępowski) i kozak u hrabiego Janek (p. Niedzielski).

Wszystko, cokolwiek dzieje się w sztuce dopomaga postaci głównej do najwyraźniejszego zarysowania charakteru, który też staje się nietylko sympatycznym, lecz wszechstronnie wykończonym. Ta subtelność właśnie w nakreśleniu tej kreacyi, jak również udatny typ Doboszewicza, obniżonego cokolwiek bierną uległością hrabiemu, są wymownemi dowodami prawdziwego i niepowszedniego talentu komedyopisarskiego autora. W innych postaciach i epizodach znać zmysł obserwacyjny pierwszorzędnej wartości.

Pierwsza ta praca p. Mańkowskiego, wystawiona na naszej scenie, upoważnia do wysokich nadziei nadal, a życzliwe przyjęcie sztuki przez publiczność nie szczędzącą oklasków i wywoływań, powinnoby być zachętą do dalszej działalności na niwie scenicznej literatury.

Gra artystów naszych, jeżeli nie przyczyniła się do podniesienia wartości sztuki samej, to z pewnością nie obniżyła jej wcale. Główną rolę hrabiego odegrał p. Lubicz. Kreacya ta należy do niespodzianek, jakie posiadający specyalność w jednym głównie kierunku artysta przygotował kilka razy dla publiczności. Można nie uwielbiać całości gry dla kilku szczegółów, przyznać wszakże trzeba, iż ogólne pojęcie i wykonanie przeszło miarę oczekiwań. Spokój zwykły przymiot gry p. Lubicza, tu wyzyskany był doskonale, a sceny głębszych uczuć wywoływały oddźwięk w umysłach widzów. Być może, iż rola sama przez charakterystyczne postacie tworzących artystów więcej zostałaby wyzyskaną, jednak tak ją pojął i wykonał p. Lubicz, nie stała się ani mdłą, ani retoryczną tylko, a w tem jest zasługa.

Z powodzeniem odegrał także drugą główną rolę Doboszowicza p. Siemaszko. Antitezą gry p Lubicza był sposób oddania tej postaci przez utalentowanego artystę. Szczegóły świetne, obmyślane rozumnie i ujmujące prawdą, zyskiwały oklaski, — ogólne wrażenie wszakże nie pozwala godzić się na całość pojęcia. Doboszowicz, ani jako stojący nad ruiną majątku obywatel, ani jako przygodny ekonom, nie powinien zatracać cech szlachcica, tak wyraźnych w pierwszym akcie. Tymczasem w całości gry p. Siemaszki był on złamany niedelą, a co więcej nagła zmiana losu uczyniła go w grze ekonomem prawdziwym, co być nie powinno. Usterki te łatwo można usunąć, a reszta na uznanie zasługuje.

Inne role, mniej dające pola do popisu, odegrane były starannie. Na pochlebną wzmiankę oprócz pp. Wolskiej i Kałużyńskiej zasługuje debiutantka p. Sierpińska, z wdziękiem i zrozumieniem grająca córkę hrabiego. Pierwszy występ, może niepokojący debiutantkę, pozwala dobrze wróżyć o jej zdolnościach. Z mężczyzn żydzi dobrze byli grani, dzięki pp. Wernerowi, Jejdemu i Przybyłowiczowi, który się typowo ucharakteryzował. Przyzwoicie całkiem wywiązał się z małej rólki p. Konopka, zaś w p. Śliwickim zamało było książątka, chociaż rodzice pp. Feliksiewicz i Wojnowska mieli dużo teatralnego księstwa. Pp. Stępowski, Antoniewski i Niedzielski również dobrze oddali drobne role. (*A. K.*).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Le P. Pierling. Bathory et Porocvino. Documents inédits sur les rapports du Saint — Siége avec les Slaves publics et annotes par. Paris Ernest Lerou, editeur. 1887.*

Znany autor licznych prac o stosunku kuryi rzymskiej do państwa rosyjskiego ks. Pierling, ogłasza obecnie całą seryę dokumentów, znalezionych w archiwum Watykańskiem i Weneckiem. Rozpoczynają się one listem Iwana Groźnego do doży weneckiego *Mikołaja da Poute* z dnia 8 sierpnia 1580 a kończą korespondencyą *Possevina* do kardynała *Como* z dnia 7 grudnia 1582. Razem zawiera książka ks. P. 72 listy. Treść ich jest bardzo ciekawa, dotyczy bowiem owej ligi przeciwko Turkom, którą układał Stefan Batery w spółce z papieżem. Iwan Groźny przywiedziony do ostateczności zwycięstwami króla polskiego, wysyła gońca swojego Szewrygina do cesarza Rudolfa II i papieża Grzegorza XIII, ofiarując gotowość do krucyaty przeciw Turkom, skoro tylko pokój z Polską będzie zawarty.

Przejeżdżając przez Wenecyę, doręcza poseł carski list Iwana doży weneckiemu. Poselstwo odniosło skutek, papież wysyła Possevina, jako pośrednika i pokój Zapolski zostaje zawarty. Wtedy wypływa znowu na wierzch kwestya krucyaty i Possevino, w towarzystwie ambasadora moskiewskiego M o ł w i a n i n o w a, jedzie przez Wenecyę do Rzymu w roku 1582. Tu rozpoczynają się negocyacye, które stanowią główną treść publikacyi ks P i e r l i n g a.

Szczególnie ciekawem jest sprawozdanie P o s s e v i n a, (ur. 47) złożone wobec Signorii weneckiej (12 sierpnia 1582) w którem charakteryzuje książąt chrześciańskich, mających przystąpić do ligi i opowiada o Iwanie Groźnym i jego tyrańskich rządach. Wiele nowego publikacya ta nie daje wprawdzie, ale służy do rozjaśnienia szczegółów, mało znanych a dla historyi powszechnej zarówno jak i polskiej ciekawych.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

(Dokończenie).

Bar. H o r o c h omawia obszerniej kwestyę parcelacyi, a jest przekonany, że można ją z wielkim skutkiem prowadzić.

B i e c h o ń s k i zgadza się z Kieszkowskim, że robić się musi. Ma pewne wątpliwości co do niektórych postanowień statutu. Wolałby akcye imienne a nie na okaziciela. Gdyby to było niemożliwe, żąda żeby albo Komitet w swych rękach akcye skupił, albo wskazał delegatów, którzyby mogli tutejszych akcyonaryuszów reprezentować. Przeciw określeniu zadań Banku (§ 5) nie ma nic do zarzucenia. Oświadcza się przeciw § 9 oznaczającemu marki obecności dla członków Rady nadzorczej, co wielu razi, zwłaszcza, że prócz tego jest jeszcze tantiema. Bank o takich celach jak ten, powinien takich rzeczy unikać. Nie zgadza się z § 14 statutu, który z góry oznacza 3 proc. dywidendy. Co do samego zarządu (§ 6) uważa za niestosowne, żeby był tylko jeden dyrektor i tylko pięciu członków Rady nadzorczej, bo zawsze lepiej jest, gdy zarząd i kontrola liczniejsze.

M ę c i ń s k i odpowiada na zarzuty przeciw jego pierwszemu przemówieniu. Broni energicznie swego wniosku, żeby subskrypcya była jawna i w dziennikach ogłoszona.

Hr. Ż ó ł t o w s k i odpowiada Biechońskiemu co do statutu. Na okaziciela są akcye dlatego, bo już się zgłaszali tacy, którzy żądali, żeby ich nazwisk nie wymieniać. Co do dyet, gdyby nie było, musielibyśmy wybór zarządu ograniczyć do ludzi zamożnych, zamiast wciągnąć fachowych, którzy może bez dyet nie mogliby czasu swego poświęcić. Co do dyrektorów przewidziane, że Rada może drugiego dyrektora zamianować. Przeciw ewentualnemu podniesieniu liczby członków Rady, założyciele zapewne nie mieliby nic do zarzucenia.

Hr. P o t o c k i: U nas zwyczajnie sądzi się, że statut instytucyi finansowej trudny jest do zmienienia — ale w Prusiech wystarcza wniesienie do sądu, nie jak u nas, gdzie statut jest koncesyą. Zmiana statutu zatem łatwiejsza tam, niż u nas. W zarzuty statutowe nie wchodzę. Stańmy się akcyonaryuszami a będziemy mogli zmienić statut. Podniesiono życzenie, aby komitet czuwał nad prowadzeniem interesu w Poznaniu. Ale komitet zakreślił sobie ściślejsze zadanie — zebrać pieniądze. Co dalej, zależy od akcyonaryuszów galicyjskich, którzy mogą się zawsze zebrać. Mowca stwierdza ogólną chęć działania. Głosów zniechęcenia tu nie było.

Na tem zakończono rozprawę ogólną, a przystąpiono do szczegółowej, w której przyjęto wszystkie uchwały lwowskie. Bardzo długą i zawikłaną dyskusyę wywołał wniosek M ę c i ń s k i e g o — który opiewa: „Subskrypcya odbywać się ma jawnie, a komitet ma obowiązek za pośrednictwem pism krajowych podawać do wiadomości publicznej osoby, tudzież kwoty subskrybowane". Wniosek ten w końcu uchwalono z dodatkiem P o t o c k i e g o, „o ile subskrybenci wyraźnie sobie nie zastrzegą innego postępowania".

Ze względu jednak na jednolitość postępowania uchwalono tę sprawę, która na zjeździe lwowskim nie była poruszoną, zakomunikować komitetom Galicyi wschodniej — a gdyby między niemi a uchwałą zjazdu krakowskiego nie było zgody oddać pod rozstrzygnięcie założycieli Banku ziemskiego.

Posiedzenie zakończyło się wyznaczeniem osobistości, mających się zająć zawiązaniem komitetów powiatowych i miejskich. Na miasto Kraków otworzą komitet tutejsi członkowie centralnego komitetu, pp. Artur hr. P o t o c k i i Konrad W e n t z e l. Na zapytanie: a p. prezydent S z l a c h t o w s k i odpowiedział przewodniczący: „p. Szlachtowski z powodu licznych swych zajęć odmówił udziału w komitecie centralnym".

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 10 października. Tutejsza *Sonn- und Montags Zig* zamieszcza wyborny artykuł wsprawie zniesienia nauki języka polskiego w Wielkopolsce. Artykuł powiada, że środek ten jest połowiczny, — środkiem radykalnym byłoby, zakazać polskim kobietom w Poznańskiem macierzyństwa... Zakazywać narodowi języka ojczystego w szkole ludowej, — mogłoby to pobudzić do śmiechu, gdyby nie było tak oburzające. Każdy naród przeżył swoich ciemięzców, — a Bismark będzie dawno na łonie swych przodków, kiedy w Poznańskiem jeszcze zawsze będą mówić po polsku.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 października. Król serbski Milan wczoraj odwiedził hr. Taaffe'go.

Sofia 10 października. Wybory w Sofii odbyły się w najzupełniejszym spokoju. Wyjątkowo więzienia, urzędy i biura telegraficzne strzeżone były przez wojsko, a w rozmaitych miejscach stały posterunki żołnierzy i patrole z kawaleryi przeciągały przez miasto. — Urzędowy wynik wyborów jest następujący: Stambułow otrzymał głosów 3.020; Stransky 2.915; Goszew 2.873; Bożiłow 2.918; czyli, że kandydaci rządowi zostali wybrani. Radosławow otrzymał 15 głosów; Stoiłow 19; Ziwkow 7, a siedmiu cankowistów po jednym do dwóch głosów. Tłum ludności udał się przed pałac książęcy i wznosił okrzyki „niech żyje" na cześć księcia, który serdecznie dziękował; następnie ludność wyprawiła wielką owacyę przed mieszkaniem Stambułowa wznosząc okrzyki: „Niech żyje Stambułow, zbawca Bułgaryi!" Stambułow dziękował za zaufanie. Po tańcach narodowych ludność rozeszła się spokojnie.

Wybory na prowincyi odbyły się również spokojnie, z wyjątkiem Plewny i okręgów wiejskich Rahowicy, Kutlowicy, gdzie przyszło do krwawych bójek. Wynik dotychczas wiadomy przedstawia się przyjaznym dla rządu. Z a n k o w wybrany w R a h o w i e.

Petersburg, 10 października. Z pomiędzy oddanych pod sąd wojenny 30 włościan gubernii penzeńskiej, którzy na zebraniu gminnem postanowili zamordować administratora dóbr i postanowienie to zaraz wykonali: 14 zostało skazanych na karę śmierci przez powieszenie, dwóch gminnych funkcyonaryuszy za niedbalstwo w urzędowaniu, zostało skazanych na wieloletnie więzienie a 14 uwolniono.

Paryż, 10 października. *Journal des débats* donosi, że w niektórych departamentach zaszły wypadki nagłych aresztowań z powodu oskarżeń o szpiegostwo. Z tego powodu radzi wspomniany dziennik gabinetowi i zarządom departamentalnym, ażeby przy zastosowywaniu ustawy przeciw szpiegom postępowały z jak największą ostrożnością i ażeby tylko w takich wypadkach używały środków, krępujących cudzoziemców w podróżowaniu po ziemi francuskiej, gdy się nasuną bardzo uzasadnione podejrzenia.

Wczoraj przy odsłonięciu pomnika sławnego przyrodnika Belona w Le Mans odczytano telegram prof. Rawłowa z Moskwy, co wywołało kilkakrotny okrzyk: Niech żyje Rosya! Po słowach senatora Cordeleta, iż przyjazne przyjęcie, jakiego doznały objawy życzliwości, pochodzące ze sprzymierzonego kraju, napełnia go radością, nastąpiły ponowne okrzyki.

Paryż, 10 października. Na bankiecie w Chartres z okazyi otwarcia liceum, minister wojny wniósł toast, w którym zaznaczył, że nowe karabiny zostały jeszcze wydoskonalone, że wyrób ich nie został wcale spóźniony.

Wspominając o sprawie gen. Caffarelego oświadczył minister, że postępowanie jego, niezgodne z honorem i karnością w armii jest tem więcej karygodnem, czem wyższe stanowisko zajmował winowajca. Jednakowoż winy osób poszczególnych nie uwłaczają wcale honorowi armii.

Podług dzienników ze sprawy Caffarela i z papapierów, u niego zabranych wynika, iż miał udział w wyrabianiu dekoracyj za pieniężne wynagrodzenie.

Paryż, 10 października. Podług doniesień dzienników generał Caffarel, ponieważ jego sprawa przeszła na drogę sądową, stawać będzie przed sędzią śledczym. Podług *Liberté* senator d'Andlau otrzymał wczoraj wezwanie, aby się stawił przed sędzią śledczym.

Rzym, 10 października. *Agencya Stefani* donosi, że parlament włoski zostanie otwarty 16 listopada.

Ta sama agencya zaprzecza doniesieniu z Warny, jakoby Porta była przekonaną, że zjazd we Friedrichsruhe miał na celu przyznanie Włochom terytoryalnego wynagrodzenia kosztem Turcyi na wypadek wojny niemiecko-francuskiej. Depesza z Warny pochodzi z rosyjskiego źródła i zmierza do obudzenia w rządzie tureckim niedowierzania względem Włoch.

Twierdzenie, jakoby we Friedrichsruhe mówiono o kompensatach terytoryalnych, jest zupełnie bez wszelkiej podstawy, bo Włochy od r. 1877 broniły zawsze szanowania traktatów i oświadczały się przeciw wszelkiemu udziałowi mocarstw w zdobywaniu terytoryów na półwyspie bałkańskim.

Londyn, 10 października. Podług wiadomości z Lowestoft pod 9 b. m. socyaliści Nicoll i Hongston z Rorwich przybyli do Lowestoft, aby wygłosić mowy, zostali jednak wraz ze stronnikami napadnięci przez tłum blisko tysiąc ludzi wynoszący i pobici kijami. Nicoll i Hougston pod eskortą policyi zdołali dostać się na dworzec kolejowy, zkąd ich osobnym pociągiem wyekspedyowano do najbliższej stacyi.

Nowy-York, 10 października. Socyaliści, którzy wczoraj zamierzali odbyć meeting na Unionsquare, zostali na drodze napadnięci przez stronników Henry Georgesa. Policya interweniowała, użyła kijów, przyczem około 50 osób, częścią socyalistów, częścią stronników Henryka Georgesa poniosło rany.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— G a b i n e t a r c h e o l o g i c z n y u n i w e r s y t e t u J a g i e l l o ń s k i e g o (*Collegium Jagiellonicum*) (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu B i b l i o t e k ę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kraków, dnia 10/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 75	111 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 20	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	105
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 —
5% Obligi komunalne I Emis.	100	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	9	92 50

Lwów, dnia 8/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	93 75
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	103 25	104 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	103 15	104 15
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101

Warszawa, dnia 8/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 90	100 35
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 20
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	98 80
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 —	98 85

Wiedeń, dnia 8/10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 20	81 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 45	82 65
4% „ „ złota „ „ 100	112 20	112 40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 10	96 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	130 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	138 40
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 85	99 50
5% „ papierowa „ „ 100	86 20	86 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 40	1 3 80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	123 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 25	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 50	104 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 75	104 ·5
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 75	104 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 —	17 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 40	103 80
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 90	100 10
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 50	102 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 25	97 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 80
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 30	99 70
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 70
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 70	144 30
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 60	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 —	98 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	48 25	49 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 75	18 05
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 50	12 75
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 5	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	112 25	112 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 50	94 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 80	284 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 —	295 0
25·25	Laenderbank „ 200 „	228 80	229 20
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	8·6 —	887 -
—·—	Unionbank „ 100 „	212 75	213 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Finma na 200 złr.	180 50	181 —
136..	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2570 —	257 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	215 30	215 60
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	223 75
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 30	144 90
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 5	179 -
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	231 50	231 90
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86 —	88 50
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	386	389 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 92	9 93
20-to Markówki „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi „ „	12 52	12 57
Banknoty włoskie „ „	49 —	49 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 75	111 —

Dr Zygmunt Eibenschütz
adwokat krajowy
przeniósł swoją **kancelaryę** do domu Wgo Mendelsburga **w Rynku głównym, Nr. 15, II piętro.** 1782 1 5

Zarząd dóbr Rżyska, poczta Mielec, poszukuje **ekonoma samoistnego** z dobremi poleceniami, o ile możności z kaucyą. Pożądaną jest wszechstronna umiejętność prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, nierogacizny, znajomość uprawy chmielu.

Oferty pod adresem: **Zarząd dóbr Rżyska poczta Mielec.** Posada do objęcia od Nowego Roku 1888. 1781 1 3

L. 6477.

Konkurs
na opróżnioną posadę **kancelisty przy Magistracie miasta Rzeszowa** z płacą 600 złr. rocznie.

Posada ta na razie prowizorycznie obsadzoną będzie, a po roku w miarę kwalifikacyi zamianowanego stabilizacya nastąpić może.

Kompetenci zechcą wnieść swoje podania do końca października b. r. do Magistratu miasta Rzeszowa, a do podania dołączyć następujące dowody:

1. że petent nie przekroczył 40 roku życia;
2. że ukończył co najmniej IV klasę szkół średnich i że włada językami krajowemi;
3. że posiada znajomości ustaw administracyjnych i prowadzenie manipulacyi przy urzędach autonomicznych;
4. że prowadził dotychczas życie nieskazitelne.

Magistrat miasta Rzeszowa, d. 7 października 1887 r.

1784 1 3 *Zbyszewski.*

Mieszkanie obejmujące pięć frontowych pokoi, z tych 2 duże salony, z dużą nyżą i przedpokojem, z kuchnią, piwnicą i strychem, jest do wynajęcia razem lub oddzielnie **od każdego czasu w domu l. 5, ulica Mikołajska, na I piętrze.**

Bliższa wiadomość u właściciela na I piętrze lub **u stróża domu Jana.** 1696 4 6

Potrzebni są
ekonom i starszy karbowy
(włodarz), obaj niezonaci.

Wiadomość u właściciela **w Lubzinie** poczta **Ropczyce**. 1787 1 2

Folwark Przegorzały
sprzedaje
ziemniaki
najlepszej jakości po cenie **2 złr. za 100 kilo z odstawą do piwnicy.**
Bliższa wiadomość: **L. Halski, handel żelazny w Sukiennicach.** 1786 1 3



Wielki CYRK T. SIDOLEGO
codzień
wielkie przedstawienie
zawsze ze zmienionym programem i pantominami.
Kasa otwarta cały dzień.
Początek przedstawienia o godz. 7½.
W niedzielę i święta
dwa wielkie przedstawienia,
pierwsze o godz. 4 po południu, drugie o w pół do 8 wieczór.
We wtorek 11 października
Wielkie benefisowe przedstawienie na korzyść pana **John'a Penje,** tresownika słynnego słonia „Blondin".
Z wysokiem poważaniem
1640 19 0 *Th. Sidoli,* dyrektor.

W miasteczku o 3000 mieszkańców, gdzie jest sąd powiatowy, poczta, telegraf, stacya kolei, apteka, w okolicy kilka fabryk, urząd podatkowy opróżniona jest posada **Dra Medycyny** jako **lekarza sądowego i miejskiego.**
Adresu miejscowości udzieli Admin. „N. Reformy". 1763 3 3

Dr. Karol Goebel
Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.
ordynuje 1765 3 5
od godz. 9—1 rano i od 3—5 popoł.
Plac WW. Świętych, l. 10, I piętro.

On cherche une institutrice française avec des bonnes références. la musique est a désiré.
S'adresser an bureau de Placement de Mme de **Wysocka, rue Bracka, Nro 5, Cracovie.** 1766 3 3

Młody człowiek
z ukończoną 5 klasą gimnazyalną, władający biegle językiem niemieckim w mowie i piśmie, zatrudniony od 2½ roku przy tartaku parowym w większym skarbie jako kasyer, chciałby zmienić miejsce i przyjmie natychmiast lub później zdolnościom jego odpowiednie każde czy to w kraju czy zagranicą. Łaskawe oferty pod adresem **K. R. 23** w Adm. „N. Reformy".
1754 4 4

Księgarnia K. Bartoszewicza
1740 2 0
w Krakowie, ulica Sławkowska, hotel Saski,
wyprzedaje następujące swe nakłady po bajecznie niskich cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . . —·30
Bartoszewicz Julian. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniżona na . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 złr. 50 cent. zniżona na . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3 wielkich tomów złr. 11 50 zniż. na 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 c. zniż. na . . . 1·25
— Szkice dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zniż na . . . 1·60
— Kniaź i książe. Cena 60 ct. zniż. na —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena złr. 1·80 zniż na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedya w 1 akcie. Cena 80 ct. zniż. na . . —·20
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct zniż. na . . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy. Wydanie 2-gie. Cena 30 ct. zniż. na . . . —·10
Cholński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. zniż. na . —·30
— Henryk Heine, portret literacki Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . — 20
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena złr. 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnej, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 cent. zniżona na . . . — 70
Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . —·50
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny Cena 50 ct. zn. na . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zn. na . . . —·10
— Odprawa posłów greckich. Szachy, Dziewosłęb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda Epitalamium, Proporzec, Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 c. zniżona na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . . — 20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, O pijaństwie, Apoftegmata. Cena 30 c. zniżona na . . . —·10
— Psałterz Dawidów Cena 80 c. zn. na — 20
— Rymy łacińskie w tłumaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zn. na — 20
Wszystkie powyższe dzieła Kochanowskiego razem, zamiast 3 złr. 70 cent. tylko . . . —·80
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści. Cena 30 ct. zn. na . . . — 10
— Satyry. Cena 30 ct. zniżona na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze z prozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . — 12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż, na . . — 10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśń Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zn. na . . . — 15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 c. zn. na —·25
— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem . . . 1·20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zniż na . . —·20
— Wieczory drezdeńskie. Cena złr 2·80 zniżona na . . . —·80
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 złr. zniżona na . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1826—1831. Cena 2 złr. zn. na . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 złr. 50 c. zniżona na . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2 złr 40 c. zn. na . . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tomów. Cena 24 złr. zn na 8 —
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . . —·30
— Leibe i Siôra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zniżona na . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna, powieść historyczna. 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 ct. zn. —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 ct. zn. na . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Okoński. Niewinni, Antea, Cena złr. 1·20 —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . . . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na . —·20
Robertson. Kurs języka francuskiego bez pomocy nauczyciela, 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . . 1 50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta (z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 20 ct. zn. na . — 30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5 tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie, z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. zn na . . . 1·50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraldyki polskiej. Cena złr 1·80 zn. na —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. 2.
Szajnocha. Szkice historyczne i początek lechicki Polski. 4 t. Cena 12 złr. zn. 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie). Cena 4 złr. zn. na . . . 1 20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3 złr. 30 ct. zn. na 1·20
Sabowski. Józef Hauke Bossak. Cena 40 centów zn. na . . . —·10
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5 aktach. Cena 1 złr. 60 ct. zn. na . . —·60

Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz, Nr. 19,
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też **sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa,** jako też **dla urzędów lasowych, straży ogniowych** i t. d. — Wzory bezpłatnie.
Założony w roku 1842. 1319 17 40

Pod prasą.
Nauka języka światowego (VOLAPÜK)
w 12 lekcyach, zastosowana do użytku Polaków
(z dołączeniem słownika polsko-francusko-volapük)
przez
CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.
Cena 60 centów.
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1760 8 6

Filia wiedeńskiej Fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej, l. 9,
we Lwowie, ul. Teatralna, l. 11,
w Czerniowcach, Rynek,
w Bielsku i Pilźnie (Czechy),
poleca Szan. P. T. Publiczności swój
SKŁAD
bogato zaopatrzony w wielki wybór ubiorów na sezon jesienny i zimowy, a mianowicie: ubrania salonowe, frakowe, tużurkowe, zarzutki, marynarki, płaszcze do podróży, hawelioki, surduty, kamizelki pikowe, paltoty, futerka, futra do podróży itp., oraz wielki wybór
ubrań dziecinnych
po cenach fabrycznych.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się znajduje.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.
ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1279 248 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.
Handel założony 1774 roku.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved
maszyny do szycia Singera
(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu
GENERALNEJ AGENCYI
The Singer Manufacturing Company, New-York,
G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 1292 31 36
wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

Une Institutrice
française native de **Paris** se charge de donner des leçons à un prix très modéré.
S'adresser à l'Administration „N. Reforma". 1775 1 0

Najstosowniejsze upominki z Wystawy.

28 krotnie premiowana Parowa Fabryka
PIERNIKÓW i SUCHARKÓW
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
urządziła na placu Wystawy własny pawilonik (na lewo od wejścia), w którym sprzedaje swe wyroby
po cenach fabrycznych,
a między innemi poleca:
na prezenta z Wystawy

Upominek z Krakowa (pierniki przekładane konfiturami, owocami i masą migdałową, gatunek bardzo przedni, w eleganckich pudełkach po 1 złr. 30 ct. i złr. 2.
Pierniki królewskie przekładane po 20, ct., 1 złr. i 1 złr. 30 ct.
Pierniki w eleganckich paczkach po 5, 15, 20, 25, 50 i 60 ct.
„**Rudolfy**" pierniki arcyksiążęce w paczkach (10 sztuk) 50 ct.
Pierniki w wielkim wyborze **na sztuki** po 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 ct.
Pierniki higieniczne w pacz po 20 i 50 c.
Bałabuszki „dla grzecznych dzieci" ciastka deserowe w 15 odmianach, bardzo smaczne, w eleg. kartonach po 1 złr. 30 c.
Obwarzaneczki jarosławskie b. smaczne, w wiązkach po 25 sztuk za 10 ct.
Biskwity Grahama, polecone przez Tow. lekarskie jako bardzo pożywne.
Wszystkie wyroby fabryki przy dłuższem leżeniu nie tracą smaku i nie podlegają zepsuciu. 1566 10 0

Najstosowniejsze upominki z Wystawy.



Na Wystawie
maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcyi i z najlepszego materyału jedynie tylko dostać można u
1638 19 0
J. B. Prüwera.

PAPIER D'ALBESPEYRES
PAPIER ALBESPEYRES'A
Przeciwko Chorobom chronicznym jak to *choroby mózgowe, paraliże, choroby nerwowe, astmy, katary, choroby dzieci i starców, zmiany wieku.*
ŻADNE LEKARSTWO NIE JEST SKUTECZNIEJSZE JAK WEZYKATORYA NA RAMIENIU, wielkości *srebrnej pięcio-frankowki* **podtrzymywana prawdziwym Papierem Albespeyres'a**
LICZNE FAŁSZOWANIA. Uniknąć je można przyjmując tylko pudełka tego papieru z *podpisem Fumouze-Albespeyres* i *stemplem Unii Fabrykantów.*
FUMOUZE-ALBESPEYRES, 78, Fg. ST-DENIS, PARIS i we wszystkich aptekach na całym świecie.
1544 3 0

C. Sikor
Opawa (Troppau)
Skład i Administracya piwnic win hrabstwa Reichenbach-Lessonitz
poleca własnej produkcyi wszystkie gatunki austro-węgierskich win w butelkach i beczkach.
Wina Bordeaux Towarz. Vinicole de Bordeaux
Malaga od producentów M. de Lara Lüroth w Maladze.
Marsala od firmy Gug. Fed. Helg & Comp. w Palermo.
Cognac francuski od L. M. Berthier & Comp. w Cognac.
Szampan „Monopol" marka Caves de la Comtesse Reichenbach-Lessonitz
Rum Jamaica, **Herbaty**, **prawdziwą Śliwowicę Syrmierską**, sprowadzaną wprost od najrzetelniejszych producentów. 1606 10 12
Szczegółowe cenniki opłatnie i darmo.
Zlecenia uskuteczniam pocztą i koleją (według wielkości) za pobraniem dla osób nieznajomych

---

Sklep
obszerny, z oknem frontowem, pokojem za sklepem, piwnicami i składem jest zaraz do wynajęcia. **Plac Maryacki, 3.**
1762 3 3

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 6,
utrzymuje na składzie
wielki wybór biżuteryj, perfumeryj i mydeł, lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,
przybory do palenia, tutki „**Houblon**", również **ceraty, bieliznę męską, krawatki, kaftaniki trykotowe** według systemu Prof. Dra **Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, **artykuły do podróży**, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 1002 26 50
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Kancelarya adwokacka Dra W. Stycznia
przeniesioną została 1779 2 3
do następnego domu Wgo Dra Śliwińskiego, l. 4, I piętro.

Adwokat
Dr. Józef Kaufmann
przeniósł swą 1770 2 5
kancelaryę
na Plac Dominikański, l. 4, II piętro.

Kandydat notaryalny
z 8-letnią praktyką zawodową, do substytucyi uzdolniony, **poszukuje posady.**
Adres: **A. D.** poste restante **Sokal.**
1778 2 5

Mężczyzna 27 lat, przyjemnej powierzchowności, z zawodu kupiec, z majątkiem własnym kilku tysięcy, poszukuje panny od 20 lat z majątkiem, w celu wejścia w związek małżeński. Osoba, mająca zamiłowanie do gospodarstwa, ma pierwszeństwo. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Łaskawe listy wraz z fotografią upraszą pod lit. **L. M. 111** poste restante **Kraków.** 1771 2 3

Do wynajęcia.
4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarnia i kuchnia w domu pod **l. II, ulica Jagiellońska, II piętro.**
1759 3 3

Des leçons de franç.
méth. facile désire donner **Laure Scholz,**
1752 **Zwierzyniecka, 10, parterre.** 3 12

Zakład artystyczno-ogrodniczy
JÓZEFA ZAMORSKIEGO
w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie, l. 24 B.
poleca 1695 5 5
Cybulki kwiatowe Harlemskie, jakoteż wszelkie w zakres ogrodnictwa wchodzące produkta, tj. drzewka, szczepy, kwiaty, bukiety, wieńce itp., ręcząc za wyborowe gatunki i ceny najniższe.

Realność
składająca się z trzech kamienic trzypiętrowych, w Rynku położona, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Bliższej wiadomości i wyjaśnień udzieli p. **Józef Doerfler, pałac Biskupi od ulicy Wiślnej.**
1713 2 3

Dr. Leon Kopff
powrócił i ordynuje jak dawniej
od godziny 12 do 1 i od 3 do 4 po południu. 1772 2 5
Ulica Szczepańska, Nr. I,
nad apteką Wgo Fortunata Gralewskiego.

Kamienica II-piętrowa
z takiemiż oficynami i z ogrodem, **przy ulicy Garbarskiej, do sprzedania.**
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 1721 5 6

Dwóch chłopców
od 15—16 roku, religii rzymsko-katol., z dobrem wychowaniem, znajdą umieszczenie w handlu towarów mięszanych **A. Pukalskiego w Andrychowie.** 1328 2 3

Młody człowiek z ukończoną 3-letnią służbą wojskową, posiadający **niższy egzamin państwowy leśnictwa,** oraz praktykę ekonomii, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady pod skromnemi warunkami.
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. B.** poste restante **Mucharz.** 1722 4 6

!Winogrona stołowe!
codziennie świeże wysyła po 10 funt. pocztą za **1 złr. 50 ct.** opłatnie za zaliczką pocztową
1747 **FRANKL & Comp. Werschetz.** 6 10

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ulica Kopernika pod Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,
poleca swojego wyrobu
ZNAKOMITE ŚRODKI
odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 centów.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy, w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

BANDOLINA pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 centów.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 centów.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. — Słoik 1 złr. 218 32 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Białkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.